Nr. 84. Lwów — Czwartek dnia 11 Kwietnia. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 3 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencya prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Wieczerza Pańska | Czetwer Weł. Jutro: Wielki Piątek | Piatok weł.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 28. Zachód „ 6 „ 36.

Długość dnia g. 13 m. 8. Przybyło dnia od wczoraj m. 5.

Przegląd polityczny.

Lwów 10 kwietnia.

W Niemczech nie ustają pogłoski o naprężeniu dyplomatycznem między Berlinem a Petersburgiem — i jak wszystko, nad czem się zastanawiają nasi najserdeczniejsi nad Szpreą, tak i te pogłoski posłużyły im do wywołania nowej antipolskiej hecy. Znane francuskie wyrażenie, nakazujące we wszystkiem szukać kobiety, zmieniono w Niemczech na polecenie: „Szukaj Polaka!“ Pierwsza wiadomość o przerwanym „drucie dyplomatycznym“ między Berlinem a Petersburgiem pojawiła się w wydawanym w Kolonii katolickim organie *Volksztg.* Półurzędowe dzienniki berlińskie, które zwykle pomijają milczeniem mylne pogłoski, tej zaprzeczyły tak prędko i skwapliwie, iż osiągnęły efekt wbrew przeciwny zamierzonemu: uwierzono w przerwę „drutu dyplomatycznego“ i pierwszą przyczynę tego faktu upatrzono w niezadowolnieniu cesarza Wilhelma, że wbrew jego usilnym staraniom wzięto ks. Łobanowa na ministra prędzej, niż on mógł objąć urząd ambasadora w Berlinie. Powiedziano, że takie częste zmienianie ambasadorów jest dowodem lekceważenia posterunku berlińskiego. Nagła dymisya, dana jenerałowi Werderowi, miała być odpowiedzią cesarza Wilhelma na owo lekceważenie, a znowu wyjątkową uprzejmość, którą temu jenerałowi okazał dwór petersburski, zrozumiano jako podkreślenie przez Rosyą tego faktu, iż stosunki naprawdę oziębły. Na pożegnalny bankiet, dany Werderowi przez niemiecką kolonię w Petersburgu, przybyło kilku wielkich książąt i wszyscy oni okazywali mu wprost ostentacyjną serdeczność. Potem cała niemal rodzina panująca bez zapowiedzi zjechała się do Werdera, aby go czule pożegnać i tu Mikołaj II zaprosił go do częstych odwiedzin Petersburga. Wszystko to w każdym innym wypadku byłoby wzięte za dowód dobrych stosunków między Niemcami a Rosyą, lecz ponieważ publicystom wydało się, iż te stosunki są złe, przeto w owych uprzejmościach dla Werdera ujrzeli wyraźną wskazówkę, że odwołanie tego ambasadora stało się pomimo życzeń petersburskiego dworu. A zatem, sam fakt niezadowolnienia między Niemcami a Rosyą uznano za niewątpliwy i tylko jeszcze szukano głębszych jego przyczyn. Na chwilę się zatrzymano nad dawną pogłoską o demonstracyi, którą podczas otwarcia niemieckiego kanału chciały jakoby urządzić Francya i Rosya, a którą udaremnił cesarz Wilhelm ułożeniem takiego programu uroczystości, iż statki francuskie będą się znajdowały daleko od rosyjskich. Zresztą po krótkim namyśle zrozumiały dzienniki niemieckie, że dyplomacye francuska i rosyjska nie są tak nieokrzesane, iżby w domu gospodarza mogły robić mu niegrzeczności. Kiedy więc tak gubiła się w domysłach publicystyka niemiecka, coby mogło oziębić stosunki z Rosyą, wzięła tę zagadkę w swe ręce prasa junkierska i tonem takim, jak gdyby znała największe tajemnice, jęła opowiadać, iż cesarz Wilhelm jest w gruncie rzeczy gorącym zwolennikiem projektu hr. Kanitza, a to nietylko dlatego, że w nim widzi jedyny środek polepszenia stanu rolnictwa, ale jeszcze i dlatego, że rządowy monopol w handlu zbożem dowozowem da państwowemu skarbowi takie dochody, iż rząd nie będzie potrzebował oglądać się na parlament, a więc zdoła urzeczywistnić zasadę *sic volo sic jubeo*. Więc cesarz bardzo pragnął przyjęcia wniosku hr. Kanitza i jeszcze nie wyrzekł się nadziei, że go przeprowadzi, czem się też tłómaczy ten fakt, iż parlament niemiecki nie pogrzebał tego wniosku, jak to uczyniła rada stanu, a za nią sejm pruski, lecz odesłał go do komisyi, gdzie on będzie spoczywał aż do chwili, w której z powodzeniem znowu stanie na porządku dziennym. Owo zaś powodzenie zależy od Rosyi i Austryi, z któremi Niemcy mają traktaty handlowe. Co do Austryi, to wywóz jej do cesarstwa niemieckiego jest jakoby tak stosunkowo mały, że Wiedeń niezawodnie się zgodzi na przeróbkę traktatu, ale z Rosyą sprawa jest trudniejsza, bo główna część jej rolniczych produktów idzie do Niemiec. Otóż cesarz Wilhelm — mówią dalej junkrzy — polecił Werderowi poufnie porozumieć się z Mikołajem II co do warunków przeróbki traktatu i przyrzekał jakoby, że rząd niemiecki będzie nabywał głównie zboże rosyjskie, tak, że nawet więcej będzie go szło do Niemiec, niż szło dotąd. Ale tej poufnej misyi nie zdołał Werder przeprowadzić: Rosya oświadczyła, że traktat powinien jeszcze trwać przeszło lat dziesięć, a co potem się stanie, to rzecz przyszłości. Dlaczego Rosya tak postąpiła, to różnie tłómaczą junkrzy. Jedni z nich dowodzą, że stosunków przemysłowych, które się już ułożyły odpowiednio do traktatu, nie chciała zmieniać, inni — że bynajmniej nie pragnie utrwalenia się w Niemczech zasady *sic volo sic jubeo*, al owiem każde konstytucyjne państwo jest ociężalsze od despotycznego, a oczywiście ociężały sąsiad przyjemniejszy jest dla Rosyi od takiego, w którym wola i czyn spoczywają w jednej osobie. Za lat dziesięć Rosya już będzie miała kolej syberyjską, więc swe zboże będzie wówczas wywoziła do Chin i rynki europejskie nie będą jej potrzebne, zatem nie potrzebuje czynić Niemcom żadnych takich ustępstw, które zwiększą ich polityczną siłę. A ta siła wzbudza jakoby w Rosyi tem większą nieufność, że nie widać stałości w postępowaniu rządu berlińskiego z Polakami. Tu właśnie przychodzimy do świeżo wymyślonej hecy antypolskiej. Podrzędne petersburskie pismo *S. Pietierburskija Wiedomost* napisało z powodu nominacyi ks. Radolina ambasadorem niemieckim w Rosyi, że „polskie pochodzenie tego dyplomaty w żadnym razie nie może być uważane za pomyślny warunek dla stosunków rosyjsko-niemieckich, bo nie ulega żadnej wątpliwości, że te stosunki będą doskonałe tylko wtedy, gdy nie będzie na nie padał najlżejszy cień różnic w poglądach na traktowanie sprawy polskiej, wiadomo zaś, że podczas „„stu dni““ Fryderyka III, a nawet i nieco później ks. Radolin należał do liczby tych ulubieńców dworu berlińskiego, na których poznańscy Polacy liczyli w swych więcej śmiałych, niż uzasadnionych nadziejach; wprawdzie już się w Berlinie skończyły miodowe miesiące stosunków dworu z panami Kościelskim i Stablewskim i wyraźnego śladu po nich nie zostało, ale niestałość kierunków, widoczna od lat kilku w centralnym rządzie niemieckim, pozwala przypuszczać, że te miodowe miesiące mogą powrócić i dlatego ks. Radolin wzbudza w nas pewne wątpliwości.“ Rzecz aż nadto widoczna, że co do księcia Radolina i jego polskości zupełnie się mylą *S. Pietierburskija Wiedomosti*, ale to jądra rzeczy nie zmienia. Głos tej podrzędnej gazety wzięto w Niemczech umyślnie za głos półurzędowy, za oświadczenie sfer dyplomatycznych i dworskich, a przytem za taką wskazówkę, która zgoła nie pozwala wątpić o życzeniach rosyjskich w kwestyi postępowania rządu berlińskiego z Wielkopolską. Jeśli Berlin pójdzie za tą wskazówką, to będzie wynagrodzony serdecznymi stosunkami, drut polityczny znowu zacznie działać i Petersburg może się zgodzi na taką zmianę traktatu handlowego, iżby możliwe było wykonanie projektu hr. Kanitza. Wyszedłszy z tego założenia i mając jeszcze głowy pełne czadu od kadzideł spalonych Bismarkowi, junkierska prasa zaczęła się domagać „ostrzejszego tonu“ w stosunkach z Polakami, oczywiście na ten temat napisała ogromnie dużo i ogromnie złośliwie, a potem doniosła, że właśnie przed paru dniami odbyła się narada pruskiego ministeryum, do której z Poznania wezwano naczelnego prezesa p. Willamowitza-Möllendorfa. Po długiej dyskusyi nad sposobami przyciśnięcia Polaków, postanowiono zmienić działalność komisyi kolonizacyjnej w ten sposób, iżby wywłaszczenie Polaków z ziemi odbywało się w przyśpieszonem tempie. Wiadomość ta sprawiła nadzwyczajną radość całej liberalnej i junkierskiej prasie, ale *Norddeutscherka* ostudziła ten patryotyczny zapał Germanów, bo doniosła, że owa rada ministeryalna wcale się nie zastanawiała nad stosunkami politycznymi w Wielkopolsce i nie zamierzyła żadnej zmiany w działalności komisyi kolonizacyjnej. Szło tylko o projekt obwałowania Warty. Więc teraz zaczęła się odwrotna heca: dzienniki potępiają „miękkość i chwiejność“ rządu, prowadzącą wrzekomo do rozbratu z Rosyą. Nam się jednak przedstawia ta sprawa tak, że jakiekolwiek są stosunki niemiecko-rosyjskie, wcale one nie zależą od położenia rzeczy w Poznańskiem i że tylko chorzy na szowinizm Niemcy widzą przyczynę wszystkiego, co im nie dogadza, w istnieniu Polaków.

Piszą nam z Wiednia, 8 kwietnia:

Dziwny, zdumiewający urok posiada u nas ciągle — opozycya! Sprawia on, że zapominając chętnie o realnym naszym interesie narodowym, zapalamy się zasadniczo dla prądów i stronnictw opozycyjnych. Świadczy o tem ponownie wrażenie, jakie u nas wywołały ostatnie sukcesa radykalnej opozycyi w tutejszej Radzie miejskiej. Z punktu widzenia naszego interesu narodowego, nie widzieliśmy żadnego powodu oburzać się na dotychczasową większość tej Rady. Nie naruszała i w niczem nie obrażała ona naszych praw i uczuć narodowych. Nie dopuszczała się żadnych przeciwko nam demonstracyi. Dopiero przed kilku tygodniami lwowska Rada miejska publicznie wygłosiła burmistrzowi Grueblowi podziękowanie za uprzejme przyjęcie naszych delegatów z okazyi znanego wiecu miast.

Na odwrót, pominąwszy młodoczechów, nie ma w monarchii austryackiej stronnictwa, któreby częściej i w sposób bardziej prowokacyjny wygłaszało swą nienawiść do Polaków, jak frakcya, na której czele maszeruje dr. Lueger. Odkąd ten jegomość w lipcu r. 1885 jako kandydat demokratyczny wstąpił do Izby poselskiej, systematycznie, przy każdej sposobności zaczepiał Polaków. Dość w tej mierze przypomnieć brutalne hece, jakie wyprawiał w r. 1892 z okazyi znanego posłuchania Jaworskiego u Cesarza i zajść na giełdzie, jako też ostatnie cyniczne napaści na ministra Madeyskiego, przeciwko którym wystąpić solidarnie pośpieszyło Koło! Niemiecka centralistyczna i demokratyczna nienawiść do Polaków w politycznym programie Luegera przybrała wszelkie cechy idyosynkrazyi. Przesądy, zazdrość, niechęć do Polaków i Węgrów, jako do tych dwóch narodów, które, obok niemieckiego, zajęły w monarchii stanowisko równorzędne, tworzą główne credo tej falangi android, którą pod sztuczną firmą antysemityzmu kieruje p. Lueger celem zdobycia pewnej pozycyi.

Oto fakta! W obec takich faktów unosić się nad sukcesem tej dziwacznej opozycyi i radować się z porażki dotychczasowej większości Rady miejskiej, jest co najmniej anomalią. Te walki w wiedeńskiej Radzie miejskiej są burzą w szklance wody, która na szczęście nie może w niczem oddziałać na nasze losy. Gdyby mogła na nie oddziałać, to z pewnością nie mielibyśmy powodu cieszyć się z sukcesów p. Luegera!

Na prawdę ostatni sukces tej frakcyi nie jest niczem innem, jak demonstracyą przeciwko koalicyi w parlamencie. W tym celu działały zgodnie żywioły radykalne: antysemickie i semickie. Dziś w najpiękniejszej harmonii tańczą sarabandę *Sonn- und Montagszeitung* Scharfa z *Reichspost*, Herzoga *Montagsrevue* z *Deutsches Volksblatt*. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne od 15 miesięcy klub konserwatystów, a zwłaszcza hr. Hohenwarta oskarża o zdradę, ponieważ przystał na koalicyę z niemiecką lewicą. Przeciwnie radykalizm demokratyczny równie namiętnie tejże lewicy wytyka zdradę, ponieważ zawarła sojusz z konserwatystami. Przed dwoma laty ten radykalizm zmusił stronnictwo liberalne oddać dawny mandat Herbsta w cyrkule I Kronawetterowi. W r. z. przeciwko kandydatowi lewicy Noskiemu forytował radykalnego kandydata dra Ofnera. Dziś jednogłośnie zapewnia, że „postępowi“ wyborcy usunęli się umyślnie, aby ułatwić wybór antysemitów i tym sposobem umiarkowanie ukarać konserwatywne i koalicyjne grzechy lewicy. Słowem, radykalizm wszelkiego kalibru tymi ostatnimi wyborami wygłosił veto przeciwko koalicyi żywiołów umiarkowanych.

Zamiar taki nie mógł nikogo zadziwić. Że się udał, także nie jest rzeczą zdumiewającą, skoro niemal we wszystkich stolicach panuje radykalizm. Co jedynie zadziwia, to *qui pro quo*, jakoby stronnictwo antysemickie, dobijające się przewagi w Radzie miejskiej, stanowiło niejako przednią straż obozu katolickiego i konserwatywnego. Na prawdę, dotychczasowa liberalna większość Rady miejskiej, zwłaszcza w ostatnich latach, tak w stosunku do frakcyi Luegera, jako też do frakcyi Kronawettera, Ofnera i t. d. była konserwatywnem stronnictwem i pod każdym względem władzom duchownym, jak świeckim dostarczała lepszych rękojmi, niż owa warcholska opozycya radykalna i torująca drogę socyalizmowi.

Że ta demonstracya zmierza przedewszystkiem do tego, aby niemiecką lewicę skłonić do wystąpienia z koalicyi i zajęcia stanowczo opozycyjnej postawy, otwarcie ostatniemi dniami wygłosili niektórzy radykalni radni, którzy już w r. z. wystąpili z klubu większości liberalnej, jak Friedjung i inni. Popierać te manewra drażnieniem lewicy, wyszydzaniem jej porażki i t. d., byłoby ze strony sprzymierzeńców koalicyjnych nie tylko dowodem braku taktu, ale największym błędem politycznym. Dziś nie jest możliwą żadna większość parlamentarna bez niemieckiej lewicy. Popychać ją do opozycyi, jest rzeczą logiczną z punktu widzenia radykalizmu, pragnącego sprowadzić powszechne zamięszanie i nie pytającego o jutro. Ale ci, którym zależy na potędze i dobrobycie monarchii, na zabezpieczeniu prawidłowej funkcyi parlamentu, na skupieniu wszystkich żywiołów roztropnych w obronie koniecznego ładu publicznego, nie mogą żadną miarą popierać tych manewrów.

Wiec katolicki.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Pierwszy krajowy wiec katolicki odbyty w Krakowie 1893 r. wykazał, że wiara i życie katolickie w naszym kraju zachowują w obfitej mierze dawną swoją potęgę, żywotność i urok.

Przekonał ten wiec, mniejsza o to czy obcych, ale przedewszystkiem nas samych, że Kościół święty ma u nas nietylko pośród duchowieństwa wszystkich obrządków, ale tak samo pośród świeckiego społeczeństwa wszystkich warstw i zawodów liczne zastępy wiernych i przywiązanych synów, którzy i jasno widzą, czego i jak nam potrzeba do zupełnego odrodzenia się w duchu katolickim, oraz mają dosyć dobrej i silnej woli, żeby wytrwale i z poświęceniem nad tem odrodzeniem pracować. To też wiec ten, tem samem, że się odbył tak, jak się odbył, nowej dodał wszystkim w kraju otuchy, a zarazem rozwinął w szeregu rezolucyi szeroki program pracy dla najbliższej przyszłości. Staranie około wykonania uchwalonych rezolucyi, jakoteż około przygotowania i zwołania w odpowiednim czasie drugiego wiecu katolickiego do Lwowa, poruczył wiec wybranym przez siebie komisarzom, mianowicie p. p. profesorowi dr. Henrykowi Jordanowi, posłowi Włodzimierzowi Kozłowskiemu, profesorowi dr. Tadeuszowi Pilatowi i przewodniczącemu komisyi księciu Pawłowi Sapieże. Komisarze wymienieni uważali za pierwszy swój obowiązek nie poprzestawać na tem, że za wiedzą i przy udziale Najprzew. J. J. X. X. biskupów zostali wybrani, ale dla zaznaczenia swojej z władzą duchowną łączności, uprosili wszystkie ordynaryaty o wyznaczenie do komitetu delegatów biskupich, którzyby wspierali komisarzy wiecowych w działaniu radą i pracą. Również wzmocnił się komitet wiecowy, przybierając do grona swego stałych lub doraźnych członków oraz korespondentów, którzy dostarczają potrzebnych informacyi, biorą inicyatywę w sprawach, z rezolucyami krakowskiemi zgodnych, lub popierają inicyatywę przez innych powziętą i przygotowują stopniowo zszeregowanie wszystkich żywiołów katolickich w kraju do zgodnej, zadań i dróg swoich świadomej, a usilnej i wytrwałej pracy około krzewienia ducha katolickiego w jednostkach, rodzinach, w poszczególnych warstwach społecznych i w całem społeczeństwie, oraz około naprawy w duchu katolickim stosunków społecznych przez prądy niechrześcijańskie mniej lub więcej nadwerężonych.

Ale i przygotowania drugiego wiecu katolickiego komitet wiecowy bynajmniej nie spuszczał z oka. Zrazu zamierzano zwołać ten drugi wiec w bieżącym roku 1895. Kiedy jednak pojawiła się i odrazu przyjęła się myśl święcenia przez cały prawie 1896-ty rok 300-letniej rocznicy zawarcia Unii, kiedy nadto myśl ta pod czynną opieką Najprzewielebniejszego JX. Metropolity Rusi, przybrała rzetelne kształty świetnego programu tej jubileuszowej uroczystości, zdawało się komisarzom wiecowym rzeczą wskazaną, żeby zwołanie wiecu odłożyć na rok 1896. Sprawa wydała się tak ważną, że przewodniczący książę Paweł Sapieha zaprosił wszystkich członków komitetu wiecowego na zebranie, które odbyło się dnia 22-go marca b. r. Wszyscy tu bez różnicy objawili zgodne zdanie, że jeżeli wiec odbędzie się w roku 1896, to na tem i obchód jubileuszowy Unii i wiec katolicki skorzystają, bo w jednym i w drugim katolicy obu obrządków żywszy i liczniejszy wezmą udział; wiec przyczyni się do głębszego zrozumienia doniosłości i świętości Unii, a uroczystości jubileuszowe przysporzą wiecownikom serdecznego ciepła i zapału nie tylko dla Unii, ale dla wszystkiego, co wielkie zacne i święte, bo jest katolickie, bo jest Boże.

Nadto było zgodne w zebraniu rzeczonem przekonanie, że jeżeli gdzie, to w naszej Galicyi, w której jednej ze wszystkich ziem dawnej Polski po dziś dzień trwa święte dzieło Unii i ztąd też da Bóg na nowo rozrośnie się i rozkrzewi aż na ostatnie krańce wschodu — że w tej naszej Galicyi każdy chyba katolik z góry jest przekonany, że ten trzechsetletni jubileusz Unii świętej jest uroczystością nie ruską tylko, albo polską tyle co ruską, ale jest i powinien być katolicką uroczystością i że dlatego należy i wypada wiec katolicki o rok jeden opóźnić, byle obchód jubileuszowy Unii więcej uświetnić, uwydatnić i jeszcze pożyteczniejszym uczynić.

Nadto podnoszono i tę myśl, że wiec może i powinien nie mało dopomódz do tego, co jest głównem zadaniem i zamiarem obchodu jubileuszowego, tj. do wzmocnienia Unii świętej, a więc nie do zacierania różnic obrządkowych, językowych, obyczajowych lub innych, jakie zachodzą między katolikami obrządków kraj nasz zamieszkujących i które zgoła nie prze-

---

15)

PAWEŁ BOURGET.

ZA MORZAMI.

(Ciąg dalszy).

Drugim typem mniej rzadkim od „piękności z profesyi“ jest „panna idei“, t. j. panna o zasadach. Typ ten można podzielić na dwie grupy: kobietę zasad i kobietę ambitną.

„Panna o zasadach“, podobnie jak i „piękność“, życie światowe prowadzi z tą przesadą, której tak trudno ustrzedz się w Ameryce. I ona więc figuruje w tej codziennej defiladzie modnego karnawału, z tą różnicą, iż nie jest, jak tamta, przewodnikiem panien. Taka dziewczyna nabiła sobie głowę jakimś własnym programem i jest nawet na drodze do wykonania go przy pomocy wytrwałości i konsekwencyi, które przed niczem się nie cofną. Niekiedy bywa taki program natury czysto moralnej a przytem bardzo podniosły. Powie sobie naprzykład taka osoba, że gdy małżeństwo jest rodzajem spółki i ugody, mężczyzna winien jako jedna ze stron kontraktujących wnieść do niego tę samą prawość, tę samą niewinność, równą pod względem czystości przeszłość osobistą i wskutek tego postanawia sobie wyjść za mąż za takiego tylko, który nie ma żadnych wspomnień tak jak nie ma ich ona.

Jest i taki rodzaj młodych panien, którym wjedzie w głowę polityka, a na to potrzeba dwóch rzeczy: żeby osoba z jej bliskiego otoczenia zajmowała jakie wysokie stanowisko i żeby jej samej przyszła zachcianka dopomagać tej osobie, albo nawet kierować nią. I tu ujawnia się oryginalna strona charakteru amerykańskiego. Młoda osoba kłopocze się nieustannie o brata lub ojca, czy zostaną senatorami, kłopocze się o to, żeby w danym wypadku stać się użytecznem dla nich narzędziem, studyuje politykę i administracyę, śledzi przebieg posiedzeń kongresu i bada tajemnice machiny wyborczej i zawiłości szachownicy europejskiej. Działa ona zarazem z przekonania i pod wpływem ambicyi. Lecz oto mamy inną, która tylko jest ambitna. Postanowiła sobie, że nazwisko jej będzie zapisane w złotej księdze parów angielskich i że wyjdzie za lorda. Przygotowywa się do tego celu od lat wielu, nie opuszcza żadnej sposobności, by zawiązać stosunki z wyższem towarzystwem angielskiem, a ubocznie pracuje nad zwalczeniem opozycyi ojca, któremu małżeństwo międzynarodowe nie jest po myśli. Jakiekolwiek przeszkody oczekiwałyby ją na tej drodze, ona je zwalczy, a kiedy nakoniec ujrzy się w tym Olimpie brytańskim, nie będzie miała nic do nauczenia się ani od ludzi, ani od obyczajów, ona, ta kobieta nowa, której dziadek zaczynał karyerę jako właściciel podrzędnej restauracyi w Chicago przed pożarem. Czasami panny, mniej bogate, wyjeżdżają za ocean, by w Europie odegrać tę samą rolę, jaką młodzi awanturnicy europejscy odgrywają w Stanach Zjednoczonych z bogatemi amerykankami. Na nieszczęście, taka panna w Europie spotyka najczęściej młodego człowieka, przystojnego i eleganckiego, lecz tak samo zrujnowanego, jak i ona. Para komedyantów oszukuje się wzajemnie. Młody człowiek przybywa wreszcie do New-Yorku, następują wyjaśnienia i wodewil się kończy, niestety, zazwyczaj bez spektatorów.

Jest także w Ameryce typ dosyć gęsto rozsiany, któryby dał się określić terminem: panna-chłopak. Taka po większej części była w Europie, tam nabrała poczucia swojej oryginalności, wie ona, że jest młodą Amerykanką i chce z przywileju tego skorzystać do ostateczności. Ma w sobie coś z łobuza, ale nie paryskiego; nie jest to Gavroche ale Gallagher, a kto chce zrozumieć dobrze tę różnicę, kto chce na przykładzie stwierdzić niezmierną przepaść między niewinnością blagi paryskiej, a cierpkością blagi amerykańskiej, tego odsyłam do wybornych nowel Ryszarda Harding-Davis'a. Młoda Amerykanka, której się uwidzi naśladować mężczyznę, ma swoją szczególnego rodzaju swobodę wysławiania się, która u nas w lepszem towarzystwie czyniłaby każdego niemożliwym.

Przypatrzmy się tej znudzonej po za biesiadnym stołem, która pisze na odwrotnej stronie obiadowego „menu“, zwija karteczkę i posyła ją oficerowi marynarki francuskiej, jadącemu do Chicago, który jest jej dobrym znajomym... od trzech dni. Bądźmy niedyskretni i przeczytajmy ten bilecik: „Kocham cię — czegoż chcesz więcej?“. — Oto treść biletu. Zanosi się potem ta kobieta ze śmiechu, patrząc na zdumienie cudzoziemca, skonsternowanego tą jedyną w swoim rodzaju deklaracyą.

Inna pisze do swego wybranego, który nie podoba się jej matce: „Gdybym była Francuzką, nie mogliby rodzice gorzej postępować ze mną. Warto też było urodzić się Amerykanką!“ — W postscriptum zaś dodaje: „W każdym razie przyjdę, jeżeli ci na tem zależy“. Marzy zawsze tego rodzaju samowolne stworzenie o jakiemś podnieceniu nerwów, o czemś nowem, nieznanem, niebywałem. Znałem córkę pewnego dyrektora kolei, która postanowiła sobie przejechać się pospiesznym pociągiem, siedząc na małym kawałku blachy, wystającym przed lokomotywą a służącym do oczyszczania relsów. Zrealizowała nareszcie to swoje marzenie, pędziła w tej pozycyi przez lasy, pola i łąki, a po ożywieniu, z jakiem opowiadała „how exciting (jak podniecającą) była ta podróż“, można było poznać, do jakiego stopnia upajał ją ten nadmiar szybkości i niebezpieczeństwa.

Równolegle z takim typem panny-chłopaka w rozumieniu fizycznem idzie panna-chłopak w rozumieniu moralnem, a raczej intellektualnem. Taka znowu czytała i zrozumiała wszystko i to bynajmniej nie powierzchownie, ale rzeczywiście, z gruntownością, zdolną zawstydzić wszystkich uczonych Paryża. Na nieszczęście ta inteligencya, zdolna do przyswojenia sobie każdego przedmiotu, nie jest w stanie nic zakosztować. Jestto organizm o żołądku spiżowym, ale pozbawiony podniebienia. Ubiera się ona, jak wszystkie kobiety jej zamożności w pierwszorzędnych magazynach strojów damskich, ale nie ma ani jednego tomu Darwina, Huxley'a, Spencer'a, Taine'a i Renana, któregoby nie zgłębiła. Prenumeruje zarówno wielce poważne *Revue des deux Mondes* jak i pornograficzne pisemka, czytywane w Quartier Latin i na Monmartre, ale przyznać jej trzeba, że jednych od drugich nie rozróżnia wcale. Nie ma ani jednej wiadomości u niej, którąby nie była dokładna, a — rzecz szczególna! — rozmawiając z nią doznajesz wrażenia jak gdyby nie miała żadnych wiadomości. Możnaby powiedzieć, że gdzieś obstalowała sobie tę całą inteligencyę, podawszy dokładnie wymiary i liczbę przegródek odpowiednio do liczby gałęzi wiedzy ludzkiej.

Jestto właśnie wielce charakterystyczny rys wszystkich wysiłków tej cywilizacyi amerykańskiej, iż mimo wszystkiego czuć tu, że sztuka nie może zastąpić natury. Przypominam sobie jak nieraz jeden z moich znajomych wychodząc z pałaców tych nababów amerykańskich wołał: „Ach gdyby to można bodaj na chwilę odpocząć w skromnej chatce wieśniaczej!“.

A po zakosztowaniu rozmowy z panną o tak szerokiej inteligencyi, zwykł był wołać: „Ach! gdyby tak czegoskolwiek mogła ona nie umieć, gdyby w czemśkolwiek mogła się pomylić“.

Napróżno! Umysł może się mylić; umysł może nie wiedzieć; maszyna do myślenia nigdy!

Słów kilka powiedzieć nam wypadnie o innym jeszcze typie, o tym niewieścim typie kokietki, zbliżonym do europejskiego, a który tutaj ma swoje czysto lokalne zabarwienie.

Jest w Ameryce postać, którąby nazwać należało kollekcyonistką, bo wybiera sobie ona naraz kilka indywiduów, na których doświadcza siły swoich wdzięków. Dla równomiernego rozdziału zazdrości bywa ich zwykle czterech, takich wzdychających: dwóch starych i dwóch młodziutkich bardzo. A jest i to uderzającem wielce w Stanach Zjednoczonych, że tu wiek mężczyzny nie tyle znaczy u młodej kobiety, co u Francuzki na przykład. Według zdania jednego z moich przyjaciół, znających dobrze Amerykę, tłumaczy się to przez brak temperamentu kobiecego, o którym mówiliśmy wyżej, ale z drugiej strony trudno pogodzić ten brak z uwielbieniem prawdziwem, jakie żywi Amerykanka dla zwierzęcej piękności mężczyzny i z temi wykradzeniami i porywaniami, o których od czasu do czasu wzmiankują dzienniki. Co do mnie i te uwielbienia i te akty samowoli panieńskiej i cała w ogóle kokieterya Amerykanek, inne zupełnie ma źródło i zdaje się, że wszystko to razem wzięte odnieść wypada do zadowolnienia miłości własnej, która jest jedyną sprężyną czynów kobiety tutejszej, a która sprawia, że obojętnem jest Amerykance, czy zawraca starą, czy młodą głowę męzką.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szkadzają, ani nawet nie utrudniają powinnej pomiędzy katolikami miłości i harmonii, ale że wiec dopomoże obchodowi jubileuszowemu do zwalczenia owych dążności separacyjnych pod względem religijnym, które ducha Unii, a więc samąże Unią św. osłabiają, a wynikają z prądów niekatolickich, albo nawet wręcz antykatolickich.

Przy tak zgodnych zapatrywaniach jednomyślna zapadła uchwała, że przyszły wiec katolicki odbędzie się we Lwowie w roku 1896. Bliżej nie oznaczono na razie terminu wiecu z powodu odległości czasu, zgodzono się jednak, że zapewne wypadnie ten termin w pierwszej połowie lipca.

Uchwalono następnie przystąpić w najbliższym czasie do uorganizowania sześciu sekcyi: życia katolickiego i spraw dobroczynności, szkolnej, rolniczej, przemysłowej, nauki i sztuki, a wreszcie dziennikarstwa i piśmiennictwa, które to sekcye mają przygotować materyał dla obrad wiecu, każda w swoim zakresie. W końcu uchwalono, że w późniejszym terminie nastąpi zawiązanie osobnych komisyi dla spraw gospodarczych wiecu, dla obmyślenia lokalności, przygotowania przyjęcia i kwater itp.

Komitet wiecowy w pracy swej, którą podejmuje w głębokiem przeświadczeniu o jej pożyteczności i wielkiej ważności dla naszego społeczeństwa, liczy na pomoc i poparcie ze strony wszystkich wierzących katolików bez względu na obrządek, narodowość i opinie polityczne. Komitet jest przekonany, że w nadziei tej nie zawiedzie się, skoro w kraju naszym starodawna przodków wiara głęboko tkwi w sercach i umysłach i coraz silniej na zewnątrz się objawia.

Korespondencye do komitetu wiecu katolickiego we Lwowie uprasza się nadsyłać pod adresem przewodniczącego księcia Pawła Sapiehy, Lwów ul. Kopernika, 38.

Korespondencye.

Poznań 6 kwietnia.

W miesiącu ubiegłym odbyło się u nas kilka zgromadzeń rocznych różnych towarzystw. Szereg ich rozpoczęło Towarzystwo czytelni ludowych w Poznaniu. Następnie odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa pomocy naukowej im. Karola Marcinkowskiego. Towarzystwo to istnieje od r. 1842, a zadaniem jego jest popierać materyalnie uczącą się młodzież ubogą, na wsparcie zasługującą. Fundusze potrzebne czerpie Towarzystwo z rocznych wkładek swoich członków, z nadzwyczajnych ofiar członków i niecżłonków, oraz z procentów od fundacyi, stanowiących kapitał żelazny. W roku zeszłym miało Towarzystwo dochodu 69.445 marek 60 feników. Fundusz żelazny wynosi 545.368·68 marek; w roku zeszłym powiększył się o 33.212·83 m. Rozchodu miało Towarzystwo: na wsparcia dla studentów uniwersytetu 17.000 m., dla techników, aptekarzy, budowniczych 19.022·50 m., uczniów gimnazyalnych 19.725·40 m., koszta administracyi 2.836·46 m., razem 58.584·36 m.

Dodaję, że towarzystwo to, mające siedzibę swoją w Poznaniu, opiekuje się tylko młodzieżą z W. ks. Poznańskiego. Prusy Zachodnie mają od roku 1849 osobne swoje Towarzystwo dla młodzieży, utworzone na wzór poznańskiego przez ś. p. Teodora Donimirskiego i teścia jego ś. p. Mateusza Ślaskiego. Na Górnym Szląsku krzątają się teraz właśnie bardzo gorliwie około założenia takiego samego towarzystwa.

Na drugi dzień po zakończeniu zebrania Towarzystwa im. Marcinkowskiego rozpoczęły się obrady walnego zgromadzenia członków włościańskich Kółek rolniczych. Obradom przewodniczył patron Kółek p. Maksymilian Jackowski. Istnieje ich 185, a w r. 1894 przybyło 14 nowych. Bardzo zajmującem jest roczne sprawozdanie patrona p. M. Jackowskiego, któremu opiekę i kierownictwo Kółek oddały Kółka same, a nadto i centralne Towarzystwo gospodarskie w W. ks. Poznańskiem na stanowisku tem go uznało. Mozolna to i kłopotliwa praca, której p. Jackowski od dwudziestu kilku lat siły i fundusze własne nieprzerwanie poświęca.

Sprawozdanie, podawszy statystykę Kółek, ich rozłożenie po powiatach, oraz krytykę, które niedomagają i w czem szwankują, ilustruje następnie rezultaty i owoce zabiegów kółkowych. Podnosi najpierw, że młodzież wiejska, to jest synowie włościańscy, nie biorą jeszcze udziału w staraniach Kółek, w których znowu ojcowie ich rozlubowali się naprawdę, bo widzą okazujące się z nich coraz większe korzyści. To też prócz posiedzeń kółkowych, dopominają się starsi członkowie zebrań Kółek z całych powiatów; dalej zwiedzanie gospodarstw włościańskich i dominikalnych, dla przypatrzenia się dobrym wzorom. Takich lustracyi odbyły 42 Kółka w 72 gospodarstwach a nadto 65 Kołek odbyło rewizyę w 185 gospodarstwach włościańskich, aby się przekonać o niedomaganiach i dać stosowną do naprawy radę. Tu także wspomnieć wypada o wystawach, które Kółka, już to dla siebie, już to w połączeniu z sąsiedniemi, urządzały, a których w r. 1894 było razem dziewięć. Wystawiano bydło, trzody, konie, zboże, ogrodowizny, narzędzia rolnicze, nabiał i wyroby przemysłu domowego, zwłaszcza roboty kobiet.

Sprawozdanie zaznacza postęp w uprawie roli przez włościan. Trzypolówka znikła u nich wszędzie. Rośliny pastewne i okopowe usunęły ugory, sztuczne nawozy są w używaniu codziennem. Przez patrona sprowadzono dla kółek 30.000 centnarów takich nawozów. W pobliżu cukrowni uprawiają włościanie wiele buraków, a miewają obfite zbiory, do 250 centnarów z morga. Łąki, dawniej zaniedbane, doznają starannej kultury, osuszają je i nawożą Faktem też jest, że nienależący do Kółek włościanie melioracyi takich nie podejmują. Coraz częstszem jest drenowanie pól włościańskich, a osobne spółki stowarzyszonych w tym celu włościan z jednej lub więcej wsi wcale już do rzadkości nie należą. Zwiększone sprzęty siana, koniczyny, mięszanin i t. p., poprawiają i zwiększają stan bydła, wyborowa rasa krów rozszerza się, gospodarstwo mleczne nabiera znaczenia i staje się dla włościan zyskownem. Z tem łączy się i zwiększona hodowla trzody chlewnej, poprawnej. W wielu miejscach słyną włościanie z wybornych koni własnego chowu. Jako strony ujemne wytyka patron w sprawozdaniu brak postępu w pszczelnictwie i sadzeniu drzew owocowych, choć do jednego i drugiego nie brak zachęty i poparcia. Tak samo gani patron zawsze jeszcze nie dość powszechne zabezpieczenie ruchomości, inwentarza i krescencyi rolniczej od ognia, pól zaś od gradu, choć ciągle do tego zachęca.

Organem Kółek rolniczych, a zarazem nauczycielem rolnictwa, jego teoryi i obowiązków jest pismo tygodniowe *Poradnik rolniczy* Pismo zyskało sobie uznanie i powagę, ale liczba abonentów niedostateczna.

Tyle ze sprawozdania patrona. Sądzę, że kółka rolnicze okazały się urządzeniem bardzo pożytecznem dla włościan. Razem z umiejętną pracą w roli idzie także podniesienie oświaty i uobyczajenie rdzennej warstwy ludu i jego zamożności, co wszystko w zetknięciu się z tutejszymi włościanami każdemu bije w oczy. A gdy teraz zmieniają się u nas przez parcelacyę i urządzanie włości rentowych stosunki własności ziemskiej, latyfundya znikają a nawet dominialne posiadłości krają się niejako same, czasu ciężarem kruszone, w ich miejsce zaś chłopskie zagrody i zagródki odmienną nadają krajowi fizyognomię; ulepszone gospodarowanie właśnie w kmiecem ręku staje się prawie najważniejszym warunkiem społecznym. Kółka za cel wzięły sobie poprawę gospodarstwa chłopskiego i tej pilnują wytrwale a objektywnie, sumiennie i rozumnie granic praktyki się trzymając.

Kółka te są solą w oku naszej hekatombowej trójcy, która widzi, iż mimo wszelkich wysiłków, nie zdoła wyrwać ziemi z ręki polskiego chłopa, bo chłop ten ziemię swą kocha, a pilnie chodząc koło niej, powiększa swój dobrobyt i swe dochody. Agitacya ta przeciw Kółkom ze strony Niemców jest olbrzymią, ale rozbija się o zdrowy rozsądek polskich chłopów, — którzy widzą, że z Kółek płyną dla nich korzyści, chętnie więc garną się do nich.

Działacze spółki hekatomby zaczynają się na wszelkie wypadki zabezpieczać. Obok polityki rozwijają energiczną działalność w kierunku stręczenia, faktorstwa i wszelkiego rodzaju agentur. Jeżeli nie pójdzie z polityką, najbliżsi od wielkiego dzwonu zagarną materyały, doświadczenia i zawiązane stosunki, żeby potem prowadzić bez polityki zyskowny interes na własną rękę, a tymczasem na preliminarya „całe" Niemcy składać się mają. Już podobno gotowy jest cały sztab dobrze płatnych dyrektorów i t. d. dla niemieckiego banku ziemskiego, — jeżeli nie w Księstwie, to przynajmniej na Prusy zachodnie założyć się mającego. Zapobiedz on ma między innemi, żeby się niemieccy interesenci nie udawali o pośrednictwo do polskiego Banku ziemskiego w Poznaniu.

Głuche, ale wątpliwe obiegają tu pogłoski, że zmiana jakaś zajść ma w komisyi kolonizacyjnej. Sypią się po gazetach niemieckich rzekome w tej mierze informacye, a tuż za niemi zaprzeczenia. Podobno w tym właśnie interesie powołanym był naczelny prezes rejencyi poznańskiej do Berlina na posiedzenie ministerstwa stanu.

Może wreszcie doczekamy się uregulowania biegów Warty. W tym roku bowiem fale jej także wylały i mamy tu niewielką wprawdzie, ale zawsze powódź, która znów zalała kilka najniżej położonych ulic. Wiadomość o tej powodzi zrobiła w Berlinie niemiłe wrażenie, bo podobno sam cesarz sprawą uregulowania brzegów Warty w naszem mieście mocno się zajmuje i niedawno jeszcze przed powodzią dopytywał się o stan tej sprawy. A kiedy mu zareferowano, że już trzeci projekt, po odrzuceniu dwóch poprzednich, opracowuje się w ministerstwie odnośnem, wyraził niezadowolnienie z wolnego postępu tej sprawy i dodał, że widocznie będzie musiał sam w to wejrzeć. Odtąd wiadomo tylko, że już projekt ministeryalny przesłano rejencyi poznańskiej.

Być więc może, że nowy wylew Warty przyspieszy dzieło ochronnego jej obwałowania, a przedewszystkiem skłoni ministra finansów do obmyślenia znaczniejszej subwencyi państwowej, bo miasto tak kolosalnemu ciężarowi nie podoła. Wdzięcznem też być powinno ministerstwu, że kompetentne siły swoje zajęło opracowaniem projektu; gdyż zarząd miejski, jakkolwiek bardzo szczerze sprawą tą się zajmuje, nie rozporządza w tej mierze odpowiedniemi siłami technicznemi. Tak się n. p. pokazało przy tegorocznym wylewie Warty, że z wielkim kosztem przeprowadzona kanalizacya samego miasta, przyczyniła się do powiększenia spustoszeń powodziowych. Wstecz kanałami podziemnymi cofająca się woda, zalała wiele piwnic, które dawniej przy tym poziomie zalewu, jeszcze wody nie miewały. A kanał główny, odbierający ścieki poboczne, dopiero w roku przeszłym zbudowany, nie wytrzymał parcia wody i zapadł się w jednem miejscu.

Paryż 4 kwietnia.

(*WZ.*) Przez cały marzec pełno było w dziennikach francuskich artykułów o Bismarku i o Niemcach. Pierwszą połowę marca zajęły rozpamiętywania na temat otwarcia kanału między morzem Bałtyckiem a Niemieckiem, druga połowa poświęcona była Bismarkowi i uroczystościom Friedrichsruheńskim. Ton tych artykułów zmienny był jak pogoda marcowa.

Na początku marca rozkwitały same pierwiosnki — istny bukiet frazesów o braterstwie ludów, o powszechnem obcowaniu narodów, o prawach kultury, które są wyższe nad prawa odwetu. Przy końcu marca kwiatki retoryczne zwarzył jeden podmuch Żelaznego księcia, a z pod ich obsłony wyjrzała prawda: żal nieutulony i słuszny gniew. Słowa ks. Bismarka o tem, że „Francya dzisiejsza nie ma nawet znaku, przy którymby się mogła skupić", wywołały gorzkie, choć przeważnie powściągliwe komentarze. Słowa te są rzeczywiście obelgą, obelgą dla rządu obecnego i obelgą dla narodu; a najdyplomatyczniejsze nawet głosy czynią uwagę, że były kanclerz mógł się całkiem obejść bez tego brutalnego przykładu, a zwłaszcza w chwili, kiedy stosunki pomiędzy dwoma państwami są przynajmniej na drodze grzeczności.

Próżno niektóre dzienniki nazywają głos kanclerza „głosem z za mogiły": ogół, prasa, opinia publiczna Francyi czują się żywo dotkniętemi. Nie dziw więc, że uchwała parlamentu niemieckiego, aby Bismarkowi nie gratulować — podnoszona była przez dzienniki tutejsze do historycznego znaczenia. Z gorączkową uwagą szukała opinia francuska oznak rozkładu w budowli pangermańskiej i śledziła ciekawie, czy „pruski cement" nie kruszy się i nie wietrzeje na dobre? Tymczasem jednak, mimo „dziejowej doniosłości", wotum parlamentu, mimo różnych pogłosek i autentycznych niby w tej sprawie depesz, pruski cement trzyma i humor francuski musi sobie radzić jakoś inaczej.

W pismach z ubiegłego tygodnia, ciągle komentujących uroczystość we Friedrichsruh, niebrak było mniej lub więcej złośliwych upominków pod adresem jubilata. Historyk Henryk Lapanse ogłosił np. artykuł p. t.: „La maison de M. de Bismarck à Versailles". Jest to małe nic, takie, jakiemi uczeni francuscy po mistrzowsku ozdabiają łamy dziennikarskie. Chodzi o smutnej pamięci dom Nr 14 w Wersalu, należący do pewnej pani Jesse, na którym w r. 1870-71 powiewała chorągiew z napisem: „Kancelarya rzeszy". W domu tym toczyły się wszystkie rokowania wersalskie, zakończone pamiętnym traktatem; pp.: Thiers i Favre nie przestąpili już potem przez całe życie progu, za którym żelazny kanclerz dyktował swe artykuły. Historyk Lapanse, poruszając te przykre szczegóły, zatrzymuje się najdłużej nad osobą Bismarka. „Pani Jesse, pisze on, dziś jeszcze skarży się na opłakany stan, w jakim gospodarka kanclerza i jego sztabu pozostawiła jej dom. Zwłaszcza jednak nie może darować dwóch rzeczy. W pokoju, gdzie odbywały się posiedzenia dyplomatów, stał na kominku zegar. Był to antyk, bardzo lubiony przez właścicielkę, którego zresztą całą ozdobę stanowił dyabełek trzymający wahadło. Przy tym właśnie zegarze spisywano umowy wersalskie. Bismark, wyjeżdżając, prosił p. Jesse o ustąpienie zegara; pani Jesse odmówiła. Po wyjeździe gości okazało się, że zegar został, ale wskazówki, dyabełek, wahadło i cyfra X z cyferblatu, cyfra oznaczająca godzinę wyjazdu ks. Bismarka, znikły. Znikł również inny przedmiot, mianowicie stół duży, na którym spisywano układy. O stół p. Bismark już się nie pytał: poprostu skorzystał z prawa zwycięzcy". W taki to sposób zniknięcie stołu i mały dyabełek na zegarze, który w swoim czasie podobno bardzo irytował Thiersa, służą dziś za złośliwy temat dowcipów prasy przy święcie niemieckiem. Trzeba przyznać, że ta forma „odwetu" i nieszkodliwa jest i całkiem na razie dostępna...

Prawdę mówiąc, nie bardzo przesadził Bismark twierdząc, że Francya obecnie nie ma nawet sztandaru, przy którym mogłaby się skupić, W parlamencie panuje zamęt prawdziwie skandaliczny. Drugi kwartał już rządzi się Francya bez uchwalonego budżetu, a nawet komisya nie bardzo się śpieszy z jego załatwieniem Ciało prawodawcze zażywa najgorszej opinii w całym kraju, który uważa dziś parlament za coś tak złego, iż nawet naprawić się nie da. Gabinet Ribota pędzi żywot z dnia na dzień, kokietując z wszystkimi i unikając każdej drażliwej dyskusyi. Co prawda, gabinet ten zastał już bardzo opłakane stosunki i na niego nie może spadać wyłączna wina, że budżetu jeszcze nie ma. Już p. Dupuy pozwolił izbie na marnotrawstwo czasu; w początku roku przyszło przesilenie prezydyalne, później parę tygodni porodu nowego ministeryum i gdy rząd dzisiejszy stanął u władzy, pierwszem jego zadaniem było przedewszystkiem przepchać nareszcie ten nieszczęśliwy budżet. Pchał go też z całej siły, unikał i wykręcał się od wszystkich interpelacyi, robił koncesye na rzecz radykałów i skrajnej lewicy, byle tylko stanąć u celu. Były to wszystko wykręty, środki paliatywne, stare, tylekrotnie już zużyte i nadużyte sposoby. Pod tym względem powrót do władzy p. Ribota zaznaczył powrót do „status quo ante", zerwanie i z tą szczyptą energii oraz powiewu nowego ducha, którą odznaczały się gabinety Casimir-Periera i Dupuya. Panu Ribotowi nie brak zdolności, lecz brak charakteru. Wie on i czuje doskonale, w czem tkwi złe, ale nie chce, czy nie śmie stanąć z niem do walki. Skazany na połowiczną koncentracyę, po dawnemu wszedł na drogę ustępstw, które w swem politycznem sumieniu i dawniej i dziś potępiał Skacze z krzesła na krzesło, a jeśli jednego dnia oprze się socyalistom, jak n. p. w sprawie wniosku Jaurèsa co do odebrania senatorom pensyi, to zaraz nazajutrz będzie próbował przejednać ich jakąś mglistą mową o sprawie robotniczej, która zdobywa mu oklaski skrajnej lewicy.

Podobnie i z radykałami. Gdy stanęła na porządku dziennym sprawa opodatkowania kongregacyi zakonnych, zrazu był Ribot przeciwnym temu gwałtowi, który pod pozorem fiskalizmu grabi i paraliżuje takie wspaniałe instytucye, jak np Braci doktryny chrześcijańskiej, „Les petites soeurs des pauvres" i tyle innych, które są chlubą Francyi i przedmiotem zazdrości całego świata. Ale gdy sekciarze izby zdystansowali projekt rządu, gdy zamiast żądanych przezeń 30 cent., postanowili 50, bez próby oporu poddał się ich rozkazowi i nadał swe nazwisko tej nowej ustawie, którą pod względem nienawiści do Kościoła, stawiają słusznie na równi z osławionym artykułem 7 Ferryego. Względny i pobłażliwy dla nadużyć socyalistycznych syndykatów, jest natomiast twardym i nieubłaganym dla zakonników i obsługiwanych przez nich chorych i ubogich. Kiedy szło o bezprzykładnie skandaliczny proces w Tuluzie, gdzie poprostu pastwiono się nad wyborczem prawem obywateli, podobnie jak niegdyś w sprawie panamskiej, rząd zasłonił istotnych winowajców, a oddał na łup drugorzędne figury, które sąd przysięgłych z umysłu uniewinnił, skoro sam prokurator przyznał, iż były one tylko narzędziami, „a ci, co stali u szczytu, zdołali umknąć z rąk sprawiedliwości". Słowem, wszystko po dawnemu: wszystko typowo stare, wszystko tak dalece na osławioną modłę, że Ribota coraz bardziej zaczynają identyfikować z „białą myszą", Freycinetem. Jest to tchórzliwe dreptanie na miejscu: życie z dnia na dzień, wymykanie się lisa przed chartami, sobkostwo polityczne, polegające na tem, aby jeszcze jaki miesiąc przetrwać, prześliznąć się przez wąwozy parlamentarne i smutne położenie, w jakiem dzięki swym izbom, znajduje się Francya, na to wyzyskać, by jak niegdyś Freycinet, tak dziś Ribot był z kolei, choć przez lat parę, mężem opatrznościowym, niezbędnym w każdej kombinacyi parlamentarno-rządowej.

A w obec tego co czyni, co przedsiębierze nowy prezydent rzeczypospolitej p. Feliks Faure? Wszakże on to tego rodzaju politykę i taktykę niegdyś potępił w Hawrze jak najenergiczniej, rzucając wielką klątwę na koncentracyę, wszystkie jej czyny i sprawy? Oto p. Feliks Faure zdaje się narazie pamiętać o jednem tylko — iż głównym i najpowszechniejszym zarzutem przeciw jego poprzednikowi był — brak popularności.

„Lud" nie lubił Casimir-Periera, łaski jego musi zdobyć Feliks Faure. I zdobywa ją, a trzeba przyznać zdobywa zręcznie, ze znajomością natury francuskiej. Jest ruchliwy, czynny, rzutny, hojny; nie szczędzi siebie i swego zdrowia, wszędzie go pełno; jest równie „poprawny" jak Carnot, ale od niego przystępniejszy; mówi dobrze, trafnie i szczęśliwie; w Sathonay, wyprawiając wojska do Madagaskaru, jedna sobie armię a zarazem zdobywa się na to, na co nie zdobył się Casimir-Perier, korzysta z przysługującego mu prawa i obejmuje przewodnictwo w radzie wojennej; urządza w pałacu Elizejskim posłuchanie dla tysiąc kilkuset kupców, przemysłowców, inżynierów i prawi im o przyszłych wielkościach wystawy paryskiej; przy każdej katastrofie spieszy z hojną pomocą i wyrazami współczucia; ma już całe miesiące zajęte programami przyszłych podróży i objazdów; rozpływa się w czułościach dla swego rodzinnego Hawru; jest równy, pogodny, pełen dobrego humoru, jednający Dotychczas jeszcze się nikomu nie naraził, wszyscy go szczędzą, nawet socyaliści i jeśli idzie o zdobycie siły, jaką w jego położeniu daje szeroka i istotna popularność, to można mu śmiało wróżyć powodzenie, może jeszcze większe niż Carnotowi. Ale czy ta popularność jest tylko środkiem czy celem? O tem wyrokować jeszcze zawcześnie. Z miodowych miesięcy nie zawsze da się sądzić o przyszłości pożycia. Feliks Faure krzepnie, wzmaga się w siłę— przy pierwszem przesileniu ministeryalnem zobaczymy, na co tej siły użyje. Powołanie Ribota i ta połowiczna koncentracya jeszcze niczego nie dowodzi. Narazie nie miał istotnie nikogo pod ręką. Teraz rośnie i wychyla się z zaciszy drugi do przezydentury umiarkowany kandydat — Waldeck-Rousseau. Mówią o nim, że to człowiek przyszłości, następny z kolei prezes gabinetu, mąż stanu zdolny i energiczny, a co ważniejsze: charakter. Gdyby ten stanął u władzy, możnaby wróżyć rzeczypospolitej lepszych, a zwłaszcza stalszych losów. Nie brak takich, co przypuszczają, że Feliks Faure czeka tylko sposobności, by mu powierzyć utworzenie gabinetu: ma to być dawna umowa, oparta na wyrachowaniu, że przecież kiedyś dzisiejsi ludzie i dzisiejsza izba zużyją się i uniemożliwią, a wówczas dopiero przyjdzie na nową erę odpowiednia pora.

Sądownictwo powiatowe.

VII.

Robotnik mówi: „mej pracy taniej oddać nie mogę", przemysłowiec może mieć swe wymagania zaspokojone i zapłacić mu trzeba, ile żąda — urzędnikowi pracy nałożono nad siły, nie ośm, ani dwanaście godzin pracy dziennie, ale gdyby siły starczyły 24 na dobę potrzeba; pod ciężarem upada i mimo zmienionych warunków ekonomicznych na powiększenie mu płacy do granicy słusznej i koniecznej środków nie ma.

Ministerya o losie urzędników nie zapominają i sprawa regulacyi pensyi jest na najlepszej drodze. Tak brzmią oświadczenia ministrów w parlamentach. Mimo to jednak nędzarze-urzędnicy mrą z głodu, z pracy giną, osierocając liczne rodziny. Takie zużywanie sił jednostek jest nieekonomiczne i państwo słuszniéby postąpiło, gdyby nie mogąc się obejść bez tej armii, która skrzętnie pracuje wśród pokoju i bez której byt państwa ani pomyśleć by się nie dał, sprawę tę, jako rzecz nagłą i konieczną traktować zechciało! Milionowa zapomoga, to kropla w morzu nędzy, bo z niej na jednego urzędnika i 5 złr. nie przypadłoby nawet i w tym razie, gdyby nią dyetaryusze nie byli objęci. Nowo utworzony zasiłek dla służących w trzech najniższych rangach lat 15 lub 20 — komu przypada? Jedynie siłom manipulacyjnym. Że tak jest, łatwo się przekonać z pierwszego lepszego statutu urzędniczego, — auskultantów po lat 15 służących nie ma, dziesiąta ranga urzędników konceptowych w sądzie nie istnieje, a w dziewiątej tj. adjunktów np. w całej Galicyi może i dwudziestu nie ma takich, którzyby do tego dodatku się kwalifikowali. Jeśli zatem na tysiące urzędników ledwo dziesięciu lub dwudziestu z podwyższenia płacy skorzystać może—to takie ulżenie losowi musi być uważane jedynie za pierwszy i to bardzo malutki krok w tej reformie zrobiony a reprezentanci wszystkich warstw w parlamencie zapewne nie omieszkają spowodować dalszych postanowień niezbędnych i potrzebie odpowiednich. Urzędnicy cesarstwa niemieckiego nie zbierają kapitałów z powiększonej pensyi, a przecież na to było ro znie około 30 milionów potrzeba i znaleść się musiały.

Rozprawiamy tyle o zaniku sił i słabym fizycznym rozwoju młodego pokolenia, a weźmyż pod rozwagę dzieci urzędników. Wiemy, że rodzice nie są w stanie dostarczyć im potrzebnego pożywienia, źle żywione nie mogą się normalnie rozwijać, o resztę warunków, w jakich wzrastają, jak mieszkanie szczupłe i prawie zawsze wilgotne, szczególnie po małych miastach, o to, gdzie ten urzędnik mieszkać musi, nikt się nie spyta; ubranie nędzne, w razie choroby brak środków na pomoc lekarską. A co więcej, w jakich to warunkaah dzieci te na świat przychodzą? Osoba delikatna z lepszego domu wychodzi za mąż za urzędnika i staje się wnet prostą sługą, bo pensya na potrzebną służbę nie wystarcza. Sama więc pani spełnia najcięższe roboty, nie przyzwyczajona do tego, traci zdrowie, a nie mając go sama, nie da go i swemu potomstwu. W tym nędznym losie niechaj zechcą szukać przyczyn ci panowie, którzy się zastanawiają nad brakiem sił stosownych do szeregów armii, a jeśli to złe usunięte nie zostanie, to mogą służbę wojskową odkładać z roku na rok na późniejsze lata, stający zaś do poboru i w trzydziestym roku życia nie zyskają zdrowia, bo w zarodku tłumiono ich istnienie ze wstrętnej konieczności.

Oto jest obraz nędzy, przed którą powinno się wzdrygać uczucie ludzkie.

Ankieta cukrowa.

Ankieta cukrowa, zwołana przez rząd dla zbadania obecnego przesilenia w przemyśle cukrowym, ukończyła już swoje obrady. Brali w niej udział reprezentanci dwóch wielkich sfer interesów, t. j. fabryk cukru i rolnictwa, a jakkolwiek debaty nie było i głosowania żadnego nie przedsięwzięto, lecz każdy z ekspertów ograniczyć się musiał do wypowiedzenia swego osobistego zdania, mimo to jednak rezultat tej ankiety ma wielką wartość informacyjną i będzie cennym materyałem dla dalszej akcyi zarówno dla rządu jak i dla zagrożonego przemysłu cukrowego. Jednym z naicenniejszych rezultatów jest ten, iż wykazano bezpodstawność hasła, rzuconego w pierwszej chwili paniki wywołanej bankructwem fabryk cukru, hasła, że interesa przemysłu cukrowego są zupełnie sprzeczne z interesami rolnictwa. Wbrew temu hasłu przeważna część ekspertów orzekła zgodnie, że produkcya cukru jest przemysłem rolniczym w całem tego słowa znaczeniu, że zatem producenci cukru i rolnicy nie powinni zajmować w obec siebie wrogiego stanowiska, gdyż powodzenie jednego z tych czynników jest nierozłącznie związane z powodzeniem drugiego.

Także co do przyczyn obecnego przesilenia nie było znacznej różnicy zdań. Prawie wszyscy eksperci zgodzili się co do tego, że przesilenie w rolnictwie i niskie ceny zboża skłoniły rolników do uprawiania buraków na wielką skalę, skutkiem czego nastała ich hyperprodukcya, co znów w dalszej konsekwencyi stało się powodem nadmiernego wzrostu produkcyi cukru, zaostrzoną zaś została sytuacya konkurencyą fabryk w zakupnie buraków. Także na system przyznawania premii eksportowych zwalało wielu ekspertów odpowiedzialność za dzisiejszy smutny stan rzeczy.

Co do środków proponowanych przez ekspertów dla naprawienia tych przykrych stosunków, to są one dwojakiej natury: jedne polegają na pomocy państwowej, drugie na pomocy własnej. Do pierwszej kategoryi należy przedewszystkiem zawarcie międzynarodowej umowy co do premii eksportowych, która położyłaby koniec zgubnemu współzawodnictwu państw popieraniem u siebie produkcyi cukru ustawicznem podwyższaniem premii. Równocześnie jednak oświadczyła się ankieta za tem, że w razie gdyby Niemcy podwyższyły te premie, to i Austrya w tej chwili musi to samo uczynić i dlatego powinien rząd już teraz uzyskać od Rady państwa pozwolenie na to, ażeby podwyższenie premii niemieckich nie zaskoczyło nas przypadkiem podczas feryi parlamentarnych.

Jako dalszy środek polegający na pomocy państwowej proponowali niektórzy experci skontyngowanie produkcyi cukru, co do tej kwestyi wszelako była wielka różnica zdań. Jedni chcieli, ażeby w przyszłym kontyngencie ustalono dzisiejszy rozkład produkcyi, drudzy znów żądali faworyzowania małych fabryk przez przyznawanie im takich sam ulg, jakich używają małe gorzelnie rolnicze.

Na pomocy własnej opiera się propozycya silnej organizacyi rolników trudniących się uprawą buraków. Organizacya taka nie ma jednak być środkiem walki przeciw fabrykom cukru, lecz ma zrobić rolnictwo czynnikiem równorzędnym z przemysłem cukrowym, ażeby mogło wspólnie z nim regulować cenę buraków.

Ankieta ta jak widzimy była zatem niejako dyagnozą choroby, trapiącej przemysł cukrowy i przyczyniła się wielce do uspokojenia umysłów i spokojniejszego ocenienia przesilenia cukrowego.

KRONIKA.

Lwów 10 kwietnia.

Święcone. Pp. Namiestnikowstwo przyjmować będą na święcone w niedzielę wielkanocną od godz. 1 po południu.

Mianowania. Minister oświaty mianował Ludwika Dietza nauczycielem śpiewu i muzyki w żeńskiem seminaryum naucz. w Przemyślu.—P. Namiestnik zamianował Jana Zimnego rewidentem rachunkowym, Bronisława Sendzimira oficyałem, Bronisława Hoszowskiego oraz Kleofasa Tadeusza Zagórskiego asystentami w departamencie rachunkowym w Namiestnictwie. — Wyższy sąd krajowy w Krakowie mianował Aleksandra Dworskiego kancelistą sądu w Brzesku.

Przeniesienia. Sąd wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądowego Aleksandra Żuroffe'go ze Starego Sącza do Dąbrowy.

Dar. Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia w Uhnowie darował Cesarz 500 zł. na budowę szkoły, zaś Zgromadzeniu Sióstr Felicyanek w Krakowie udzielił 300 zł. zapomogi.

Dyrektorem szkoły sztuk pięknych w Krakowie mianował Cesarz znanego artystę-malarza Juliana Fałata.

Z gal. Banku kredytowego. Na wczorajszem posiedzeniu Rady nadzorczej tego banku mianowany został p. Edward Marynowski wicedyrektorem banku.

Konkursa. Wydział powiatowy w Krakowie rozpisał z terminem do 1 maja b. r. konkurs na posadę konduktora dróg z roczną płacą 800 zł. — W obrębie gal. dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych wolną jest posada leśniczego z roczną płacą 400 zł. i dodatkami. Podania do 15 maja.

Wydział Czytelni katolickiej na rok 1895 ukonstytuował się w następujący sposób: prezes: prof. Maksymilian Thullie, wiceprezesi; prof. dr. Antoni Kalina, ks. Łukasz Bobrowicz, sekretarze: pp. hr. dr. Władysław Stadnicki, Adam Ścibor Rylski, gospodarze: pp. Stanisław Mrozowicki, Gustaw Horodyński, skarbnik: p. Kazimierz Zajączkowski, zastępca skarbnika: p. Janusz Przygodzki, bibliotekarz: ks. Józef Krechowicz, zaw. czasopism p. Józef Marczyński, członkowie wydziału: Dr. Robert Czaykowski, prof. dr. Bronisław Dembiński, książę Paweł Sapieha, ks. dr. Eustachy Skrochowski, Wł. Vrabec, dr. Józef Żuliński.

Kwesta przy Bożym Grobie. W kościele XX. Zmartwychwstańców następujące panie podjęły się współudziału w kweście wielkotygodniowej:

Wielki piątek: od 8—9 p. H. Szemelowska, od 9—10 hr. J. Tarnowska (Piegłowska), od 10 do 11 panna Tustanowska, od 11—12 i od 12—1 hr. Comello, od 1—2 p. Kowalska, od 2—3 panna Smarzewska, od 3—4 p. Jełowicka, od 4—5 p. Namiestnikowa hr. Badeniowa, od 5—6 p. Brykczyńska, od 6—7 hr. H. Tarnowska (Babecka).

Wielka Sobota: od 8—9 p. A. Zaleska, od 9—10 p. Skrzyńska (Pietruska), od 10—11 p. Skrochowska, od 11—12, hr. H. Tarnowska (Babecka), od 12—1 hr. J. Tarnowska (Piegłowska), od 1—2 p. Przytocka, od 2—3 p. Brykczyńska, od 3-4 p. Jełowicka, od 4-5 ks. Pawłowa Sapieżyna, od 5—6 hr. F. Mierowa, od 6—7 panna Chamiec.

Kwesta. Dla ubogich wstydzących się żebrać, a zostających pod opieką męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, ofiarowały się kwestować następujące panie:

W Wielki Czwartek: W kościele katedralnym: 8—9 Drexlerowa, 9—10 Lewicka, 10—11 Sternalowa, 11—12 Łozińska, 12—1 Kiernigowa, 3—4 Bielańska, 4—5 Gromanowa, 5—6 Bogdanowiczowa. W kościele OO. Jezuitów: 8—9 Kamińska, 9—10 Moraczewska, 10—11 JE. P. Zaleska, 11—12 Kowalska-Pankratiew, 12—1 Krausowa, 1—2 hr. Łubieńska, 2—3 Ostrożyńska, 3—4 Pokornowa, 4—5 Schnür-Pepłowska z panną Dulębianką, 5—6 Kubicka. W katedrze Ormiańskiej: 8—9 Zajączkowska, 3—4 Białoskórska, 4—5 Wurstowa, 5—6 Chylińska.

W Wielki Piątek: W kościele katedralnym: 8—9 Drexlerowa, 9—10 Lewicka, 11—12 Jasień-

ska, 12—1 Schnür-Pepłowska, 1—2 Bielańska, 2—3 Dobiecka, 3—4 Pokornowa, 4—5 Pannenkowa, 5—6 Makowiecka. W kościele OO. Jezuitów: 8—9 JE. P. Zaleska, 9—10 JE. P. Zaleska, 10—11 hr. Łubieńska, 11—12 Łączyńska, 12—1 Krausowa, 1—2 Pintowska, 2—3 prof. Starklowa, 3—4 hr. Stadnicka, 4—5 ks. Pawłowa Sapieżyna, 5—6 Przetocka, 6—7 Pressenowa. W katedrze Ormiańskiej: 8—9 Zajączkowska, 10—11 Schajerowa, 12—1 Starklowa Jul., 2—3 Wurstowa, 3—4 Vrabecowa, 4—5 Kiernigowa, 5—6 Chylińska.

W Wielką Sobotę: W kościele katedralnym: 8—9 Drexlerowa, 9—10 Hildowa, 10—11 Wurstowa, 12—1 Schnür-Pepłowska, 1—2 Gromanowa, 2—3 Bosakowska, 3—4 Pokornowa, 4—5 Osbergerowa, 5—6 Kamińska W kościele OO. Jezuitów: 9—10 Biesiadzka, 10—11 Sternalowa, 11—12 Łączyńska, 12—1 Seyfarthowa, 1—2 Starklowa Jul., 2—3 Przetocka, 3—4 hr. Stadnicka, 4—5 Thulliowa, 5—6 Paparowa. W katedrze Ormiańskiej: 10—11 Krausowa, 11—12 Vrabecowa, 12—1 prof. Starklowa, 1—2 Bielańska, 3—4 Kowarzowa, 4—5 Hildowa, 5—6 Pannenkowa. W kościele św. Mikołaja: 9—10 Kiernigowa, 10—11 Kopystyńska, 12—1 Starklowa Jul., 1—3 księżna Jabłonowska, 3—4 Thulliowa, 4—5 Seyfarthowa, 5—6 Białoskórska.

Jubileusz Unii brzeskiej. Komitet dla uroczystego obchodu Unii brzeskiej, ogłosił program tej uroczystości, obejmujący dwa działy:

Dział 1 opiewa: 1) Obchód ma być wedle możności jak najwspanialszą uroczystością narodowo-kościelną bez barwy politycznej. 2) Rok 1895 ma służyć jako wstęp do jubileuszu, który się odbędzie w roku 1896 jako pamiątka ogłoszenia zawarcia Unii. 3) Rok 1896 ma być odpustowo-jubileuszowym, o co w czas należy uprosić Stolicę Apostolską; zaczyna się dnia 1 stycznia a trwa do ostatniego grudnia wedle kalendarza juliańskiego. 4) W roku 1895 wyda komitet jak najspieszniej odezwę, zapraszającą duchownych i świeckich do żywego udziału w obchodzie jubileuszowym, do popierania tego świętego dzieła moralnie i materyalnie. Odezwę należy przełożyć także na język łaciński, polski i niemiecki. Po odezwie komitetu ogłoszony będzie wspólny okólnik wszystkich trzech ruskich ordynaryatów w tym duchu i wzywający osobliwie do gorliwego zbierania składek. 6) Składki te będą zbierane: a) na dar miłościwy dla Ojca św.; b) na założenie instytutu św. Jozafata dla religijno-moralnego wychowania ruskiej młodzieży szkolnej; c) na wszelakie wydatki jubileuszowe. 7) Komitet wyda odezwę do krajowych i pozakrajowych czasopism o naszym jubileuszu z zawiadomieniem o zakładaniu instytutu św. Józefata i z zaproszeniem do zbierania składek na ten instytut. 8) Komitet użyje odpowiednich sposobów dla przysporzenia funduszów na rzecz jubileuszu (podkomitety w różnych stronach kraju). 9) Uprosi żeńskie i inne Towarzystwa i bractwa krajowe do czynnego udziału w uroczystości jubileuszowej i popierania zabiegów komitetu, osobliwie w zbieraniu dobrowolnych datków pieniężnych. 10) Przy końcu roku 1895 uda się deputacya ruska do Rzymu, jak najliczniejsza, złożona z duchownych i świeckich. Deputacya ruska Ojcu św. wraz z darem miłości wręczy adres od wszystkich Rusinów-katolików i oświadczy, że my niezłomnie stoimy przy jedności z Kościołem rzymskim, jak to nasi przodkowie przed 300 laty wypowiedzieli i że przy tej jedności stać będziemy. 11) Celem wzmocnienia Unii św. i tem szybszego zjednoczenia wszystkich kościołów w myśl słów Papieża Urbana VIII: „*O mei Rutheni, per vos ego Orientem convertendum spero*", przedłoży wspomniana deputacya przy tej sposobności w osobnym memoryale w sposób odpowiedni Stolicy Apostolskiej potrzeby naszego Kościoła. 12) Komitet wybije medale pamiątkowe, tudzież postara się o znaczną ilość obrazków św. Józefata z modlitwą ruską o zjednoczenie wszystkich Kościołów. 13) Wyda krótką, popularnie napisaną a pouczającą historyę Unii św. po cenie jak najtańszej. 14) Zawiązane zostaną odpowiednie komitety (sekcye) dla przeprowadzenia powyższych uchwał z prawem kooptowania.

Dział drugi programu obejmuje sprawy samego roku jubileuszowego 1896. Dział ten obejmuje sprawy obchodu o tyle, o ile przez ordynaryaty zatwierdzone zostaną. Odnoszą się one do nabożeństw jubileuszowych w dni oznaczone przez ordynaryaty po parafiach, dalej uroczystości dekanalnych w formie misyi tudzież rekolekcyi duchownych. W katedrach przemyskiej i stanisławowskiej, tudzież w cerkwiach parafialnych w Krakowie, Wiedniu i Czerniowcach odprawiona będzie trzydniowa uroczystość dnia 6, 7 i 8 października (n. st.) 1896 r., w katedrze u św. Jura we Lwowie dnia 11, 12 i 13 października i to jak najuroczyściej. W tym celu należy: 1) prosić Stolicę Apostolską o wysłanie delegata; 2) zaprosić: Nuncyusza Apostolskiego, 3) Episkopat wszystkich trzech obrządków katolickich z kapitułami; 4) Namiestnika i wszystkie władze państwowe, Marszałka krajowego, Wydział krajowy, posłów, prezydenta miasta, Radę miejską i inne władze autonomiczne; 5 prezesa Akademii nauk, tudzież senaty uniwersytetów i politechniki; 6) szlachtę, 7) delegatów dekanatów i monasterów św. Bazylego, delegatów ruskiej inteligencyi miejskiej, włościaństwa i mieszczaństwa ze wszystkich powiatów naszej prowincyi kościelnej; grecko-katolickich biskupów z kapitułami z Węgier. W ciągu roku jubileuszowego odbędzie się poświęcenie archikatedry św. Jerzego, a ewentualnie także drugiej cerkwi miejskiej we Lwowie.

Dalej mają się odbyć synody dyecezyalne dla uroczystego obwieszczenia zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską postanowień prowincyonalnego synodu lwowskiego, następnie Akademie duchowne z odpowiedniemi przemowami, produkcyami muzycznemi i deklamacyami. Wreszcie wynurza komitet życzenie, aby cerkwie, któreby w roku jubileuszowym budowane lub poświęcane były, a jeszcze nie mają patrona, poświęcano czci św. Józafata, tudzież aby na jednym z ołtarzy w katedrach lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej umieszczono obraz św. Józafata.

Z Tarnopola na donoszą:

W sobotę dnia 6 b. m. urządziło jedno z najsympatyczniejszych towarzystw naszych, mianowicie Towarzystwo Przyjaciół muzyki w sali „Sokoła", pierwszy w tym roku statutowy koncert, połączony z amatorskiem przedstawieniem teatralnem. Z programu nader urozmaiconego zasługują na wyszczególnienie chóry mięszane, które pod batutą niestrudzonego o dobro Towarzystwa p. Hauswalda, dosyć dzielnie się trzymały a następnie chór męski, który Galla pieśń sycyliańską „Serce" odśpiewał ze zrozumieniem. Również pięknie wykonane zostały dalsze części programu, to też zyskały zasłużone uznanie publiczności licznie zebranej a złożonej z wszystkich warstw miejscowej inteligencyi.

Na zakończenie odegrano komedyę w jednym akcie z francuskiego „Pomyłka pana Lambineta", w której wybornie wywiązali się ze swego zadania nasi amatorowie. Dochodu z tego koncertu nie było, lecz deficyt, albowiem członkowie Towarzystwa przyjaciół muzyki mają wstęp wolny na wszystkie koncerta statutowe, zaś prócz członków mało mamy w Tarnopolu prawdziwych melomanów.

Szczere dzięki i uznanie należą się wszystkim wykonawcom bardzo zręcznie ułożonego programu, a p. Hauswaldowi, wiceprezesowi Towarzystwa, i p. Kołaczkowskiemu, kierownikowi szkoły muzycznej, za ich trudy, poniesione około urządzenia wieczoru. Szkoda tylko, że Tarnopol nie może się zdobyć na większą liczbę członków dla tak sympatycznego i ruchliwego Towarzystwa, które razem ze wspierającymi liczy niespełna stu członków.

Trzydzieście osób zamordowanych. Z Belgradu donoszą o przerażającej zbrodni, popełnionej w miejscowości serbskiej Waliewo. Pewien bogaty kupiec jadący ze swą matką z Waliewo do Werkowaczu bitym gościńcem pod osłoną dziesięciu chłopów, został w biały dzień napadnięty przez bandę hajduków. Rabusie zawlekli kupca do jego własnego domu do Werkowaczu i tam wrzucili go do piwnicy. Następnie skrępowali wszystkich mieszkańców domu w liczbie trzydziestu i bezbronnych wymordowali. Złoczyńcy zrabowali w gotówce 20.000 franków.

Podatek na tytuły. W izbie francuskiej postawiono wniosek, aby ze względu na niedobory budżetowe, nałożyć podatek na pychę, a więc obłożyć opłatą skarbową używanie tytułów: barona, hrabiego, margrabiego i księcia. Obliczono, że we Francyi jest przeszło 50.000 rodzin, noszących jakikolwiek tytuł. Owóż w razie nałożenia chociażby tylko 100 fr. opłaty skarbowej, przyniesie ten podatek przeszło 5 milionów czystego dochodu.

Zmarli. Józefa z Grabowskich Kopffowa, wdowa po prezydencie wyższego sądu krajowego w Krakowie i właścicielka dóbr, umarła w Zakliczynie w 77 roku życia. — Jan Gerlinger, emer. major, umarł w Krakowie w 82 roku życia. — Antonina Bobekowa, wdowa po inspektorze fabryki tytoniu, umarła we Lwowie w 76 roku życia. — Konstanty Piliński, właściciel dóbr Tarnowiec pod Jasłem, więzień stanu z r. 1846, b. poseł na sejm i b. dyrektor tow. kredytowego ziemskiego, umarł w 70 roku życia.

Stan powietrza. T. o 8 rano +5° R. w poł. + 12° R. Bar. 756. Nieruchomy. Prześliczna pogoda.

Do pewnego banku przychodzi jakiś zuchowaty jegomość.

— Czego pan sobie życzy?
— Kredytu!
— Jesteś pan przemysłowcem?
— Nie.
— Kupcem?
— Nie.
— Obywatelem ziemskim; chcesz pan mieć kredyt na zboże?
— Nie.
— Więc na cóż pan chcesz mieć kredyt?
— Jakto na co? na to, że potrzebuję pieniędzy, bo nie mam ani grosza.

Literatura i Sztuka.

* **Tłum zbrodniczy.** Szkic psychologiczny, przez Scipiona Sighele. Przekład z włoskiego Antoniny Morzkowskiej. 1895.

W nauce psychologii pojawiło się kilka terminów, brzmiących nieco metafizycznie, jak np. „jaźń zbiorowa", „dusza kolektywna", „świadomość gromadna". Ale pod temi nazwami, pomimo ich metafizycznych pozorów, ukrywa się treść bardzo realna: ukrywają się pewne anormalne stany ducha, które występują w większem gronie osób, ogarniętych jakiemś jednem uczuciem. Każdy człowiek bywał składową cząstką takiej „duszy zbiorowej", może niezbyt rozwiniętej, ale w każdym razie zbiorowej. Słuchamy np. tonów smętnej melodyi. W duszy słuchaczy wywołują one odpowiedni nastrój, serca ich zaczynają uderzać w pewien zgodny sposób, myśli biegną daleko, a wszystkie mniej więcej sobie pokrewne. Poczynamy z przypadkowymi towarzyszami stanowić duchową jedność, chociaż rozdrobnioną na mnóstwo osób. Ktoś niewczesnym śmiechem lub niezręcznym żartem zmącił tę wzrastającą harmonię powszechną. Przebudzamy się z marzeń i może wszyscy okażemy w jednakowy sposób swoje niezadowolnienie. Będzie to protest przeciw nieuważnemu zmąceniu owej harmonii bratnich serc i bratnich myśli. „Dusza zbiorowa" powstaje pod wpływem najrozmaitszych czynników: budzi się ona na koncercie w powszechnem rozrzewnieniu i wybucha w burzy oklasków, zjawia się w parlamentach podczas uniesień uczucia obywatelskiego, przybiera postać paniki w teatrze, w którym pożar wybuchnął, podnieca dzikie instynkta wśród zaburzeń, uwydatnia się w histerycznej demonomanii lub epidemii duchowej. Ale pod wpływem jakiejkolwiek namiętności zrodzona, ilekroć dojdzie do największego natężenia, odznacza się tem, że nieraz do gruntu przeinacza naturę uczestników. Gromadą rządzi jedno tylko uczucie, w niem rozpłynęły się wszystkie inne, oraz ustała działalność myśli krytycznej. Rycerze wyruszają przeciw nieprzyjaciołom. Każdy z nich odznacza się odwagą i ucieczkę z pola bitwy uważa za czyn sromotny. Raczej zginie, a nie splami się taką hańbą. I gdyby sam jeden stanął oko w oko z wrogiem, bądźmy pewni, że nie ustąpiłby z placu i śmierć przeniósłby nad ucieczkę. A tymczasem hufce zbiorowe pierzchają raz jeden i drugi i dziesiąty już na sam widok nadciągających nieprzyjaciół; przytem niektóre oddziały do tego stopnia tracą głowę, że wprost wlatują na wrogów. Przestali być sobą. Ogarnął ich śmiertelny popłoch, każdy stracił wszystkie hamulce moralne w gromadzie; indywidualność rycerska znikła w tchórzliwej jaźni zbiorowej, która pociąga do ucieczki najdzielniejszych wojaków. Na powstrzymanie umykających istniał tylko jeden środek, stosowany dzisiaj przez pasterzy na stepach Teksasu, kiedy pod wpływem zamieci szał zbiorowy ogarnia trzodę: trzeba było rozbić gromadę na drobne oddziały, te zaś na jednostki. Z takiem usunięciem jaźni kolektywnej uczucie zbiorowe słabnie i idea indywidualna o honorze bierze górę. „Gmin naśladuje owce" krótko a węzłowato powiada o takich wypadkach przysłowie naszego ludu.

W powyżej wymienionym wypadku junak zamienia się na tchórza. W innym gromada w swem okrucieństwie staje się zacieklejszą od największego zbrodniarza, jaki wśród niej znajdować się może. Banda wyrostków zakrada się do pewnej willi pod Paryżem, w której nikogo nie spodziewa się zastać. Omyliła się, bo napotkała odźwiernego. Przypadkiem dochodzi do morderstwa, roznamiętnieni zbóje poczynają pastwić się nad trupem, wtykają świece w rany jego i zapalają; dokoła ofiary tańczą kankana i śpiewają wyuzdane pieśni; wszystko się kończy najdzikszą orgią. To zbrodnia kolektywna, popełniona nie przez jednostki, ale przez grono dotknięte szałem zbrodniczym. I tak bywa w najrozmaitszych okolicznościach: jednostka w gromadzie traci swoją indywidualność, rozpływa się w tłumie i przejmuje się namiętnością gromadną, która ją zaślepia. Jak odważny staje się tchórzem a tchórz odważnym, tak też samolub bywa litościwym, altruista zaś drapieżnym samolubem, rozsądny gotów popełniać czyny bezmyślne, umysł krytyczny traci zupełnie rozwagę. W gromadzie występuje nie osoba, władająca wszystkiemi swojemi zmysłami, ale tylko pewna jej część, zwykle jeden z tych instynktów, które w normalnym stanie kryją się głęboko na dnie duszy. W tem pochłonięciu przez ogólną namiętność wszystkich władz ducha indywidualnego i przyćmieniu ich, w tem wreszcie spotęgowaniu pewnej szczególnej pobudki, która wprost jakby spętała jednostkę, leży istota jaźni zbiorowej.

Wszelkie objawy jaźni zbiorowej wciąż jeszcze oczekują na analityka-badacza, któryby poddał je ścisłemu rozbiorowi. Są jednak między nimi takie, których zupełnie jeszcze nie dotknęła nauka. Przedewszystkiem okazuje się, że nawet siły fizyczne jednej osoby podnoszą się w gromadzie po nad normę codzienną. Potwierdzają to doświadczenia, czynione przez Féré'go. Mierzył on na dynamometrze siłę jednej osoby, później stawiał ją w maszerującym szeregu i znowu po pewnym czasie, kiedy jaźń zbiorowa zaczynała się uwydatniać, czynił powtórne pomiary. W tym ostatnim wypadku otrzymał rezultaty wyższe aniżeli pierwszym razem. Zwłaszcza ciekawe stany ducha występują w gromadzie, znajdującej się w ekstazie mistycznej (tutaj należałoby zaliczyć psychologię „łańcucha" na seansach spirytystycznych). Niektórzy sekciarze, n. p. kwakrzy, zbierają się, by „pić piwo duchowe". Kręcą się w korowodzie, trzęsą i w ogóle wyprawiają różne podobnego rodzaju praktyki rytmiczne, aż póki nie zawładnie niemi zupełne upojenie. Wtedy ten i ów pada na ziemię, piana z ust mu się toczy, członki drgają spazmatycznie. Trwa to krótką chwilkę, poczem „upojony" podnosi się i zaczyna „prorokować", tj. po prostu mamy tu do czynienia z tak zwaną nieświadomą cerebracyą. Idyota pozyskuje dar niezwykłego krasomóstwa, prostaczkowie tłumaczą zawiłe ustępy teologiczne, pamięć odgrzebuje niegdyś zasłyszane rzeczy. Konwulsyoniści z gór cewеńskich, na swoich zborach, płakali krwawemi łzami, kilkumiesięczne niemowlęta na ręku matki nawoływały do skruchy, ukazywały się suggestye masowe.

Taką jest sfera zjawisk, objętych terminami „jaźń zbiorowa", „dusza kolektywna". Socyologowie sądzą, że zjawiska tego rodzaju należą do zakresu badań psychologii, psychologowie zaś zostawiają dziedzinę „jaźni zbiorowej" socyologom. Jeżeli zaś od czasu do czasu spotykamy się z pracami, poświęconemi objawom ducha zbiorowego, to bywają to zwykle pobieżne rozprawki publicystyczne, wywołane przez jakieś zdarzenie uliczne, zakończone w sposób gwałtowny. Naturalnie rozprawki te mają jedną tylko zaletę: zwracają uwagę na dany przedmiot — nic więcej. Brak im przedewszystkiem bezstronności, tego niezbędnego warunku dla spokojnego, naukowego rozbioru. Zajęli się poważniej psychologią zbiorową jedynie psychiatrzy, którzy aż nazbyt często mają do czynienia z wybuchami zbiorowej psychiki: gromadną histeryą, samobójstwem etc., a których zapatrywania wyłożył swego czasu w naszym języku p. Wł. Dawid, w dziełku p. t. „O moralnej zarazie". Następnie poświęcają się odpowiednim studyom kryminolodzy, zniewoleni do tego pobudkami czysto praktycznej natury. Mając do czynienia ze zbrodniarzami kolektywnymi, musieli oni zdobyć jakieś kryteryum co do odpowiedzialności poszczególnych uczestników. Ale zarówno jedni jak i drudzy patrzą na przedmiot zanadto jednostronnie; w pracach ich czuć wszędzie specyalistów, którzy biorąc rzeczy z własnego punktu widzenia, z góry zacieśniali badaną dziedzinę zjawisk. Prócz zwietrzonej jaźni zbiorowej, szalejącej w obłędzie histerycznym lub oszołomionej instynktami krwiożerczymi, o innej nie chcą wiedzieć ani słyszeć.

Piętno to nosi na sobie również książka Włocha, Scypiona Sighelego, która świeżo ukazała się w języku polskim, przełożona starannie przez p. A. Morzkowską. Zawiera ona w sobie, jak tytuł wskazuje, jedynie rozbiór tłumu zbrodniczego, a przytem raczej przypomina swoim charakterem pracę publicystyczną, aniżeli poważny traktat naukowy. Autor postanowił nie wybiedz po za zakreślone sobie granice, tj. po za analizę gromady zbrodniczej, ale sprzeniewierzył się swemu zamiarowi, bo na podstawie faktów, zaczerpniętych z tak ciasnego zakresu, czyni wnioski za śmiałe, a dotyczące innych objawów ducha zbiorowego. Dodajmy tu wpływ na autora powierzchownej filozofii życia społecznego, właściwej doktrynie Spencera, a przytem wygórowane pojęcie o znaczeniu naśladownictwa w życiu ludzkiem. Nadto nie zaszkodziłoby jego pracy, gdyby skrupulatnie zbadał był każdy fakt, na który się powołuje, zanim użył go celem udowodnienia swojej tezy, zbyt bowiem często uchodzi w jego książce za rzecz niewątpliwą to, co dopiero trzebaby było dowieść. Słowem, jakeśmy zaznaczyli, jest to nawskróś utwór publicystyczny, w którym spotykamy wszystkie wady i zalety tego rodzaju prac, tj. nieścisłość obserwacyi i pospieszność wniosków obok dbałości o jasność, popularność i gładkość stylu. Tym ostatnim należy przypisać, że książka doczekała się przekładu na parę obcych języków i zyskała pewną renomę. Zresztą o danej sferze zjawisk mamy tak niewiele studyów, że nawet pracę Sighelego uznano za nabytek naukowy. Naturalnie, biorąc rzeczy względnie, nie jest ona bez wartości, zwłaszcza w naszej literaturze, jako jedyne dotychczas dziełko w tym przedmiocie. „Tłum zbrodniczy" może więc być czytany z korzyścią, pod warunkiem, że wywodów autora nie należy brać zbyt poważnie, ani dowierzać analizie faktów.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 8 kwietnia.

(Z.). Wielki tydzień zwykle wpływa na zmniejszenie się ruchu na giełdzie. Jakoż widoczne to było dziś w wyższej może jeszcze mierze aniżeli lat poprzednich. Spekulanci okazywali wielką chęć pozbycia się swoich walorów i sprzedawali je chętnie po niższych kursach.

Pod koniec jednak ożywił się trochę targ pod wpływem korzystnych notowań berlińskich i bardzo ożywionej spekulacyi kapitalistów peszteńskich w akcyach banku austro-węgierskiego i unionbanku. Te ostatnie akcye były dziś najbardziej faworyzowanym papierem i zapewne nie tak prędko zejdą z pola, gdyż udział tej instytucyi w założeniu węgierskiego banku rolniczego sprzyja wybornie spekulacyi zwyżkowej. Oprócz unionbanków wysunęły się także na pierwszy plan losy tureckie i akcye fabryki broni w Steyr, na których kurs bardzo korzystnie wpływa ta okoliczność, że ministerstwo wojny odrzuciło dostarczone przez węgierską fabrykę broni części składowe luf karabinowych.

Wobec takiej kompromitacyi konkurencyjnej fabryki, zwiększają się szanse austryackiego zakładu i mówiono, że zarząd armii tymi dniami poczyni znaczne obstalunki wyłącznie w Steyr.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 404·25, węgierskie 460·75, Anglobanki 171·25, Uniony 333·75, Bankvereiny 154·50, Länderbanki 285·40, Ludwiki 222·60, Czerniowieckie 332·—, Elbethale 309·50, Renta papierowa 101·70, srebrna 101·80, austryacka złota 123·50, 4% austr. renta wal. kor. 101·35, węgierska złota 123.60, 4% węgierska renta wal. kor. 99.40, dukat 5·73—, 20-frankówka 9·68—, marki 11·94, ruble 1·30½.

Wiedeń 8 kwietnia. Spirytus 15·70—15·80.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 10 kwietnia.

Wskutek świąt stagnacya w handlu.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 7·50 do 8·—, żyto gotowe 5·75 do 6·25, owies obroczny gotowy 5·75 do 6·50, jęczmień browarniany 5·75 do 6·50, jęczmień pastewny 5·25 do 5·80, rzepak 9·— do 9.50, lnianka 6·75 do 7·75, siemię konopne —·— do —·—, anyż —·— do —·—, groch pastewny —·— do —.—, groch jadalny 5·50 do 9·—, wyka 5·— do 6·—, bobik 5·— do 5·50, hreczka 8·— do 8·50, kukurudza stara 6·50 do 6·80, kukurudza nowa 6·20 do 6·40, chmiel za 56 kilo 25·— do 35, koniczyna czerwona 50·— do 70·—, koniczyna biała 65·— do 90·—, koniczyna szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 25·— do 36·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei 13·— do 13·75, spirytus na termina 14·— do 14·50.

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 8 kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1150, wołów węgierskich 2689 i wołów niemieckich 1751, razem 5590 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 52 do 54, dobre ciężkie 55 do 57, prima 58 do 60, za buhaje i krowy 22 do 32 na wagę żywą. Z powodu świąt, targ następny odbędzie się we wtorek 16 kwietnia.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła, Wassergasse 23.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 20 kwietnia. Cesarz który u swej córki, arcyksiężnej Maryi Waleryi, zabawił o cały dzień dłużej niż zamierzał, powrócił tu wczoraj o godzinie kwadrans na jedenastą wieczorem.

Deputacya studentów politechnik austryackich była wczoraj na audyencyi u prezesa gabinetu ks. Windischgraetza i u ministrów Baquehema i Madeyskiego i przedstawiła im życzenia techników o uregulowanie ich stanowiska społecznego. Wszyscy ministrowie przyjęli deputacyę bardzo życzliwie i przyrzekli uczynić wszystko, co będzie możliwe. Minister spraw wewnętrznych zwrócił uwagę deputacyi na to, że ingerencya co do przyznania technikom prawa wyborczego nie przysługa rządowi, lecz korporacyom autonomicznym, począwszy od najniższych aż do Rady państwa.

Minister Madeyski przyrzekł, że już niebawem uczyni krok stanowczy w sprawie tytułów przysługujących technikom; nadto oświadczył, że studya techniczne uważa za zupełnie równorzędne z uniwersyteckimi i dlatego słusznem jest żądanie techników, ażeby im przyznawano stopnie akademickie, wszelako przedtem trzeba będzie zreorganizować egzamina ściśle. Prośbę o przyznanie ze skarbu państwa subwencyi na techniczne wycieczki naukowe przyrzekł minister uwzględnić, jeżeli tylko Rada państwa da na to fundusze, a co do zmiany przepisów dyscyplinarnych oświadczył minister, że na razie nie może jeszcze nic powiedzieć w tej kwestyi, gdyż jest ona dlań zupełnie nową.

Peszt 10 kwietnia. Z Topolczy, gdzie dziś odbędzie się wybór posła do sejmu, donoszą do węgierskiego biura korespondencyjnego, że z obawy rozruchów ściągnięto tam wojsko. Jako kandydaci, występują tam syn Koszuta, Franciszek i liberalny kandydat sekretarz stanu Voeroes. Owóż zwolennicy Koszuta zachowują się prowokacyjnie i odgrażają się liberalnym wyborcom. Zdaje się, że wybór Voeroesa jest zapewniony.

Wiedeń 10 kwietnia. Do *Neue freie Presse* donoszą z Pesztu, że delegacye wspólne zbiorą się tam 5 lub 6 czerwca.

Sofia 10 kwietnia. *Agence Balcanique* zaprzecza kategorycznie doniesieniu rzymskiej agencyi Stefaniego, jakoby rząd bułgarski miał zamiar poczynić nowe kroki celem zjednania księciu Ferdynandowi uznania mocarstw.

Tryest 10 kwietnia. Z powodu spuszczenia na morze nowego pancernika Lloyda „Habsburg", urządził wczoraj burmistrz wspaniały festyn ogrodowy, na który przybył minister handlu, tudzież wszyscy inni dostojnicy, którzy zjechali się na tę uroczystość. Pierwszy toast wzniesiono na cześć Cesarza i przyjęto go z zapałem. Następnie toastował burmistrz na cześć ministra handlu jako gorliwego orędownika Tryestu, tudzież na cześć obecnych członków parlamentu. Wiceprezes Rady państwa Dawid Abrahamowicz i członek Izby panów Millanich odpowiedzieli toastem na pomyślność i rozwój miasta Tryestu.

Wiedeń 20 kwietnia. *Wiener Zeitung* ogłasza nadanie właścicielowi dóbr Adamowi Skrzyńskiemu godności hrabiego, tudzież nominacyę ministra Plenera kanclerzem orderu żelaznej korony.

Berlin 20 kwietnia. Dzisiejsza *Vossische Zeitung* ogłosiła wypracowany przez rząd projekt ustawy giełdowej.

Cesarz zatwierdził wyrok sądu wojennego uwalniający Kotzego.

Londyn 10 kwietnia. Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu przedłożenie o powiększeniu floty.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 9 kwietnia. A. Hulimka z Mycowa, W. Postruski z Wojniłowa, J. Biliński z Panowic, J. Klastersky z Drohowyża, K. Krziwanek z Przemyśla.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 10 kwietnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 221·— do 224·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 336.— do 340·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 455.— do —.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 100·50 do 101·20, 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.70 101·40, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 101·— do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97·70 do 98·40 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·50 do 99·20, 4 proc. los. w 41 i pół latach 98·— do 98·70, 4 proc. los. w 56 lat. 97·90 do 98·60.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·30 do 99·— Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.— do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.00 do 102·70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105·50 —·—, 4 pół proc. 100.70 do 101.40, 4 proc. z r. 1891 97.80 do 98·50, 4 proc. po —·— koron z roku 1893 98·20 do 98·90.

Monety. Dukat cesarski 5·70 do 5.80, Napoleondor 9.64 do 9.74, Półimperyał 10.10 do —.—, Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.28 do 1.33, 100 marek niemieckich 59.60 do 60·—.

Wiedeń 9 kwietnia. Notowania wieczorne. Kredyty 403·50, węgierskie kredyty 460·50, anglobank 170·25, bankverein 156·40, unionbank 333.50, länderbank 285·60, staatsbahny 443·50, lombardy 111·75, elbethale 309.37, akcye tytoniowe 246·50, rima 271.50, alpiny 86·00, renta majowa 101.72, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 83.80, węg. renta koronna 99·40, marki 59·85, ruble 130.75.

Wiedeń 10 kwietnia (godz. 11 w południ.) Kredyty 403.15, kred. węg. —.—, Anglobanki 170.50, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 285.10, Akcye tyton. 246.50, Staatsbahny 443.25, Lomb. (z kup.) 111.50, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 59.70, Losy tureckie —·—.

RUCH POCIĄGÓW.

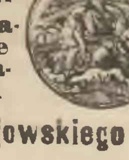
Czas środkowo-europejski, wcześniejszy od lwowskiego o 36 minut.

Odchodzą do:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	2·24	10·10	4·50	10·35	6·55
Warszawy	—	10·10	4·50	—	6·55
Chabówki (Zakopanego) via Tarnów lub Rzeszów	—	10·10	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	10.35	—
Chabówki przez Stryj	—	—	9·50	7·10	—
Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·10	—	—	—
Muszyny-Krynicy, Żeg. przez Tarnów	—	—	4·50	—	—
M.-Kr. Żeg. przez Stryj	—	—	—	7·10	
Mezö-Lab., Szczawnego Kulasznego via Przemyśl	—	—	—	—	6·55
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	10·10	4·50	—	—
Podw. i Brod. z dw. gł.	6·08	2·44	9·40	10·20	—
„ „ z Podz.	6·22	2·36	10·04	10·47	—
Suczawy	6·15	—	10·15	2·55	10·30
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	2·55	—
Husiatyna przez Halicz	6·15	—	—	—	10·30
Słobody rung. Kopalni	—	—	10·15	—	10·30
Nowosielicy	6·15	—	—	—	10·30
Berhometu, Czudyna	6·15	—	—	—	—
Radowiec	6·15	—	10.15	—	10·30
Kimpolungu	6·15	—	—	2·55	—
Sokala	—	—	9·20	6·45	—
Bełzca	—	—	9·20	—	—
Borysławia przez Stryj	—	—	5·40	9·50	—
Ławocznego, Munkacza Szerencz Miskolcz, Peszt Chyrowa przez Stryj	—	—	5·40	—	7·10
Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	9·50	7·10
Skolego i Chyr. via Stryj	—	—	—	9·50	—
Stryja i Skolego	—	—	—	3·05	—
Przychodzą z:					
Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	2·32	5·25	9·00	8·10	9·00
Warszawy	—	5·25	9·00	—	9·00
Chabówki (Zakop.) przez Przem. Rzesz. lub Tarn.	2·32	—	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów	—	5·25	—	—	—
Chabówki przez Stryj	—	—	8·34	—	—
Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·00
Musz.-Kryn. Żeg. przez Rzeszów lub Tarnów	—	5·25	—	—	—
Mezö-Lab., Szczawnego Kulesz. przez Przemyśl	—	—	9·00	—	—
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	—	—	6·10	—
Podw. i Brodów dw. gł.	2·12	9·29	9·10	4·45	—
Podw. i Brodów Podz.	1·58	9·13	8·45	5·19	—
Suczawy	9·40	—	7·37	12·27	6·35
Kimpolungu	9·40	—	7.37	—	—
Radowiec	9·40	—	7·37	—	6·35
Berhometu i Czudyna	9·40	—	—	—	—
Nowosielicy	9·40	—	7.37	—	—
Słobody rung. Kopalni	9·40	—	—	—	6·35
Husiatyna przez Halicz	9·40	—	7.37	—	
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	12·27	
Borysławia przez Stryj	—	—	2·02	12·10	
Bełzca	—	—	—	4·45	
Sokala	—	—	7·48	4·45	—
Ławocznego (Pesztu, Misk., Sz. Munk.) Chyr. i Stanisl. przez Stryj	—	—	8·34	12·10	—
Stryja i Skolego	—	—	4·47	—	
Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·02	—	—

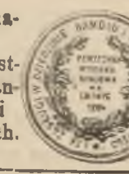
Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Tutki odznaczone medalami **S. W. Niemojowskiego**

są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach.

Wagi kuchenne zegarowe z podziałką do 10 i 15 kl. po zł. 3, 4, 5 i 6. Wagi balansowe i decymalne poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie. plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Filipy Kołomyja, kg. jabłek kandyzowanych 1.50. Zamówienia wykonuje się odwrotnie. 2-3

Ogród w Wysocku ma do sprzedania **jabłonie i grusze zimowe** 6-letnie w kilku odmianach. Zgłoszenia przyjmuje zarząd ogrodu w Wysocku poczta Surochów. 1—3

W Magazynie Obuwia
Wilhelma Arbaszewskiego
we Lwowie, przy placu Bernardyńskiem l. 12 urządzoną została z powodu ogromnych zapasów.
Wielka wyprzedaż! Wyroby własne! Ceny zniżone!

Prababkę wódkę starą żytnią po zł. 1 za dużą flaszkę. Koniak tokajski po zł. 1.50 za dużą flaszkę, poleca handel Jana Bodnara. Lwów, Akademicka 22. 1-?

Z powodu przeistoczenia handlu **zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych** wszystkich artykułów znajdujących się w handlu drobiazgowym **Edwarda Schillinga** we Lwowie ulica Halicka 16. 8 10

Ceraty, chodniki ceratowe i kokosowe, płótna gumowe poleca najtaniej skład farb i materyałów Włodek & Krajewski Lwów Hetmańska 4. 3-4

Na święta Zamówienia na ciasta, wędliny jakoteż na „kompletne święcone" od 12 aż do 100 złr. przyjmuje **Zarząd dworu Kutiatycze**, poczta Sądowa Wisznia.

Na święta torty, ciasta, „Cato de Provence" uznany za niezrównany w smaku a oraz wszelkie gatunki wyśmienitych ciast świątecznych poleca jak najtaniej cukiernia Teofila Szpinetera Lwów ulica Gródecka. Na prowincyę wysełam jak najstaranniej opakowane.

Krycie budynków oraz reperacye w miejscu i na prowincyi wykonuje najsumienniej. Na składzie wszelkie przyrządy kąpielowe. Z Gościcki, Lwów, Kopernika 7. 1-?

Stroiciel fortepianów fachowo uzdolniony przyjmuje wszelkie reparacye i strojenia fortepianów. Łaskawe zamówienia uprasza się nadsyłać do księgarni i składu nut Wnych pp Jakubowskiego i Zadurowicza. 4—?

Złr. 180 wyborne koszule męskie, kołnierzyki, manszety, chusteczki, skarpetki, krawatki, szelki najtaniej poleca Paweł Langner Lwów, Halicka 16 1-4

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia na lat 12 z dniem 1 lipca 1895 **dwa folwarki**, z dniem 13 marca 1896 **młyn turbinowy** o 3ch kamieniach z 7ma parami walców. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Wysock, poczta Surochów.

Mam powierzone do sprzedania
Kilka majątków ziemskich
na Węgrzech położonyah, i takowe pod korzystnemi warunkami stosunkowo z niewielkiem kapitałem kupić można. Bliższych wyjaśnień udziela za nadesłaniem 3 marek pocztowych **Jędrzej Heer**, właściciel dóbr ziemskich w Andrasvagas pr. Szinye Ujfalu Saroser Comitat.

PRYWATNE DONIESIENIA

Błagalne głosy sierót,

Rodacy! ratujcie opuszczoną rodzinę a łaska Niebios Was nie ominie. Święta zbliżają się a u nas smutek i nędza — bez pomocy serc litościwych czeka nas zguba. Łaskawe datki przyjmuje pan Józef Czernicki, Rynek l. 28 (sklep). 2—3

Dr. Ant. Roicki
(Berger)
od lat przeszło 20 specyalista **chorób** wenerycznych i skórnych, mieszka obecnie ul. Zimorowicza l. 5 prawie naprzeciw gmachu Sokoła. Ordynuje od godziny 9 do 10 z rana i od 3 do 5 popołudniu.
Na żądanie Poradnik pocztą zł. 1.50

KUPNO I SPRZEDAŻ

Do wydzierżawienia folwark 300 morgów, 260 ornej ziemi, 40 łąk pod większem powiatowem miastem. Rentowne mleczne gospodarstwo. Bliższych informacyi udzielę w kancelaryi pana Dr. Srokowskiego we Lwowie ul. Teatralna l. 7. 2-3

Obszar dworski w Łopuszu Matei p. Kańczuga, ma na sprzedaż: nasienie traw, Mieszanka Nr. II z sprzętu 1894. dobry obsiew pół korca na morg. Cena korca 7 zł. Nasienie buraków pastewnych nad ziemią rosnących dużych czerwonych. Cena jednego kilograma 30 ct. 2-2

Zarząd dóbr Olejów, poleca z powodu wyginięcia ozimin
jarą pszenicę
czerwoną ościstą, w roku zeszłym wydała po 10 metr. cetn. z morga.

Nasienie sosny
85 pr. siły kiełkowania z drzew dorodnych po cenie 3,80 za klg. sprzedaje
Zarząd lasów Mielec
poczta loco.

100 par spodeń za bezcen, garnitury wiosenne, liberya i damska garderoba tanio sprzedaje handel Jaszczyszyna, gmach Teatralny. 1—3

Para rosłych huculów, efektownych, wraz z uprzężą i wiedeńskim wolancikiem do sprzedania. Wiadomość w Biórze anonsów Plohna, Lwów, Pośrednictwo wykluczone. 1-5

Zarząd dóbr Tuczerupy, stacya i poczta Radymno, ma do sprzedania
12 kuf
NA SPIRYTUS, obejmujące 35 Hli wszystkie kufy są używane i w bardzo dobrym stanie się znajdują po bardzo przystępnych cenach można nabyć takowe. 1-1

Najtańsza i najwcześniejsza pasza dla bydła jest mało dotąd znana roślina
Rzodkiew Japońska
Potrzeba tylko 15 klg. na morg. Zarząd dóbr Uhcko, Seredkiewicz, sprzedaje 100 klg. wraz z workiem loco kolej, Rawa ruska za 22 zł. w. a. 1—3

Pszenicę jarą regenerowaną do siewu, bardzo plenną, ziarno dorodne ma do sprzedania Zarząd dóbr Bobrowniki. poczta Bogumiłowice po 9 zł. za 100 klgr. z workiem a 8.50 zł. bez worka loco stacya kolei Bogumiłowice. Próbkę na żądanie wysyła się franco. Tenże zarząd potrzebuje i prosi o próbkę i cenę koniczu czerwonego i grochu Wiktorya. 2—3

Śrótownik kieratowy, rozlewacz gnojówki, kocioł 100 litrowy na folwarku Wilun, poczta Podkamień Rogatyński.

Rowery angielskie z najlepszych fabryk od 150 złr. tylko w handlu Ed. Hawranka, Lwów. 3-10

Wolne posady.

Ekspedytorka lub ekspedytor rutynowany z uzdolnieniem telegraficznem znajdzie umieszczenie niezwłoczne. Kaucjonowani mają pierwszeństwo. Pensya 400 zł. lub umowa, służba przyjemna dzienna. Dla nietracenia czasu uprasza się zgłoszeniem świadectwa służby i uzdolnienia dołączyć. C. k. urząd pocztowy w Starożyńcu. 1—2

Ogrodnik nieżonaty znajdzie zaraz miejsce na wsi. Zgłosić się do biura stręczeń Debora Margulies ul. Wałowa 5. 1-2

Pasiecznika zdolnego, umiejącego robić ule, niewymagającego, przyjmię. Zgłoszenia Lwów, Zamojskiego 11. 1-3

POSZUKUJE POSADY

Pisarz ekonomiczny posiadający trzyletnią praktykę i chlubne świadectwa poszukuje posady zaraz lub od 1 maja w większych dobrach. Zgłoszenia: Czesław poste restante Skalat. 3-3

Ekonom kawaler, ukończony uczeń szkoły rolniczej w Horodence, poszukuje posady na wikt. Zgłosić się Antoni Bilińska, Nawarya. 4—6

Magazynier
posiadający kilkoletnią praktykę w prowadzeniu magazynu przy kopalniach, władający językiem polskim i niemieckim, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami życzy sobie zmienić posadę, również może się zająć jako rachmistrz prowadzeniem rachunków. Poste restante F. Z. Kołomyja.

Poszukuję posady w majątku mniejszym, gdzie mógłbym zarządzać gospodarstwe i chmielarnią zarazem pędzić gorzelnią. L. K. poste restante Strzyżów. 3—3

Zaraz do umieszczenia: 1. Nauczycielki Polki: z patentem nauczycielskim posiadające języki: francuzki, angielski, niemiecki, artystyczną muzykę. 2 Nauczycielki Francuzki posiadające język niemiecki i muzykę. 3. Angielka nauczycielka z muzyką. 4. Nauczycielka Niemka z doskonałym francuzkim, angielską artystyczną muzyką. 5 Bony fröblanki, Polki, Niemki i Francuzki. Nauczyciel Polak przygotowujący uczniów do wyższego gimnazyum. Wymienione osoby mają najchlubniejsze polecenia. Wiadomość w biurze pani Ludmiły z Gidlinskich Skowronskiej, Kraków Krupnicza 3. 3-4

MIESZKANIA I SKLEPY

Zaraz do wynajęcia 4 frontowe pokoje 1 piętro ul. Halicka l. 15. 2-6

Letnie pomieszkanie dwa pokoje z kuchnią, ćwierć mili od Lwowa, w lesistej okolicy, kąpiel stawowa nabiał, warzywa w miejscu, na lato do wynajęcia od 1 maja. Wiadomość: ulica Zamojskiego 11.

20 zł. Dwa pokoje kawalerskie frontowe zaraz Teatralna 5. 5-5

4 frontowe pokoje, 2 przedpokoje garderoba, spiżarka, kuchnia, z wodociągiem, ganek oszklony, są od 1 maja ul. Szopena l. 8. 2—3

Cztery pokoje w ogrodzie do najęcia od 1 maja, ul. św. Teresy Nr. 8. 3-3

Masło dworskie
Świeże ze słodkiej śmietany des. 1 k. 1.40
Świeże nie solone 1 kl. 1.20
Świeże nie solone z kwaśnej śmietany 1 kl. 96 ct.
Świeże kuchen. masło słone 1 kl. 88 ct.

Marynaty
Śledzie bałtyckie „Ostsee-Hering" delikatna sztuka 12 ct.
Śledzie bez ości tralsundzkie w sosie winnym musztardowym, bulionowym puszka 1·20.
Śledzie Stralsundzkie w sosie winnym 1 kl 1.20.
Śledzie zawijane garnirowane bardzo smaczne sztuka 7 ct.
Śledzie marynowane sztuka 12 ct.
Śledzie pocztowe „Matias Höringe, sztuka 12 ct.
Śledzie holenderskie mleczaki sztuka 7.
Rolada z ryb w aspiku 1 klg. 1.20.
Minogi duże sztuka 25 i 30 ct.
Łososie, śledzie wędzone olbrz. 16 i 18.
Tuńczyk w oliwie puszka 1 i 1.80.
Omary królewskie puszka 70 i 1.30.
KAWIOR astrachański i wszelkie sosy angielskie zawsze w wielkim zapasie poleca handel towarów korzennych win i delikatesów
WŁADYSŁAW BAŻANT
we Lwowie, ulica Halicka l. 3.

Handel założony w roku 1789.
Największy skład
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45
poleca
Herbaty czarne, aromatyczne, silnie naciągające.

pół klgr.	Congo nr. I	1·90
„	Souchong nr. II	2·30
„	Souchong ze zbioru majowego	3·—
„	Congo Kaizów najprzedn.	4·—

Najlepsze okruchy herbaciane po złr 1·50, 1 80 i 2·30 w paczkach po ½, ¼, ⅛ kilograma.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam

Zarząd browarów Drehera
podaje do wiadomości p. t. Odbiorców we Lwowie i na prowincyi, że założył
skład znakomitego piwa szwechackiego
tudzież
dostawę piwa w beczkach i flaszkach dla Lwowa i prowincyi a w miejscu
PIERWSZORZĘDNĄ
Restauracyę szwechacką
z pokojem do śniadań
przy ulicy Sykstuskiej l. 17 gdzie też przyjmuje się zamówienie na piwo w beczkach i flaszkach z dostawą do domu.
785 5—9

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz główna ekspedycya pism peryodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
otrzymała na główny skład
GOLIAN Z. Ks. Miesiąc Maryi zawierający Msze św. na wszystkie dni Maja. Cena egz. brusz. 60 ct., z przesyłką poczt. 75 ct. Cena egz. opraw. w płótno 1 zł., z przesyłką poczt. 1.15.

NOWO ZAŁOŻONY
MAGAZYN RĘKAWICZEK
JANA SPOŻARSKIEGO
w Hotelu Francuskim
poleca łaskawym względom P. T. Szanownej Publiczności wyroby **własne**, jakoteż i z ces. i król. nadwornej fabryki **J. E. Zachariasa we Wiedniu:** wielki wybór **najmodniejszych Rękawiczek** w najlepszym gatunku po zwykłych stałych cenach.
Dziękując P. T. Szanownym Odbiorcom, którzy mnie łaskawem zaufaniem przez 25 lat obdarzali, proszę i nadal o łaskawe względy, a mojem staraniem będzie zadowolnić P. E. Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność, czyniąc zadość nowoczesnym wymaganiom,
Z poważaniem
Jan Spożarski
5-6 plac Marjacki liczba 5, w Hotelu Francuskim.



Skład powozów
M. NASS
we Lwowie ul. Szpitalna liczba 28.
poleca Szan. Publiczności swój wielki zapas wszelkiego rodzaju **powozów** nowych i używanych, jakoteż **tarantasów, wozów gospodarskich i wozów przemysłowych** po przystępnych cenach z gwarancyą wyśmienitej jakości. Wypożycza takowych za małym wynagrodzeniem. 1—3

Karol Ballaban, Lwów, Halicka 23
poleca
PIWO KLEINA
w butelkach oryginalnych z korkami palonymi.
Wina naturalne
wyśmienite węgierskie, austryackie, reńskie i francuskie. Porter angielski, Jarzębiak, Bałłabanówkę i wszelkie gatunki rozolisów z fabryki JW. hrabiego K. Drohojowskiego
po cenach możliwie tanich,

Jedyna niezawodna
Trucizna na myszy i szczury
przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik itp.
Dla ludzi, jakoteż zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa**
Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający**.
Wysyłki w puszkach, opatrzonych sposobem użycia, po 30, 60 ct. i 1 zł. pocztą o 10 ct. więcej, uskutecznia odwrotnie za pobraniem
Skład i laboratoryum przetworów chemicznych
JANA MICHNIKA
mag. farm., **w BOCHNI.**

Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności *żeśmy oddali zastępstwo naszego browaru dla Galicyi wschodniej i Bukowiny panu*
R. Sicher we Lwowie
właścicielowi firmy
Lwowski eksport piwa i wina w butelkach
Lwów, Sykstuska l. 8
i upraszamy u tej firmy nasze piwo zamawiać.
Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i zagranicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się że nasz produkt i tutaj pozyska sobie P. T. Publiczność zupełnie.
Karwin 1 kwietnia 1894.
Zarząd browaru
J. E. hr. Larisch Mönnich w Karwinie
F. Proskowetz m. p.
Stosownie do powyższego uwiadomienia ma podpisany zaszczyt podać do wiadomości, że zakres działalności firmy
Lwowski eksport piwa i wina w butelkach
R. Sicher, Lwów, Sykstuska 8.
rozszerzyłem także w kierunku zastępstwa browaru
J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie
i zamówienia w tym kierunku tak na znakomite karwińskie piwo w beczkach, jak i na wyśmienite piwo karwińskie w butelkach przyjmuję i skrupulatnie załatwiam.
Z poważaniem
R. Sicher
Lwowski eksport piwa i wina w butelkach.
Zastępstwo browaru karwińskiego.

NOWY DZWONEK
uznany przez **Gazetę kościelną** za jedno **z najlepszych pism ludowych,** wychodzi w Krakowie rok 3-ci, dnia **1** i **15**go
Przedpłata roczna: **3** złr., półroczna: **1** złr. **50** ct.
Razem z **„Biblioteką"** (dodatkiem miesięcznym) rocznie: **4** złr. półrocznie: **2** złr.
Adres: Redakcya „Nowego Dzwonka" w Krakowie ulica Basztowa l. 4.
Nowi abonenci mogą jeszcze otrzymać wszystkie numera od początku roku i jako **premię: Kalendarz** na rok bieżący.

Koniczyna czerwona
nasienie świeże, starannie oczyszczone, zupełnie wolne od kanianki poleca
Galicyjskie akc. Towarzystwo handlowe
Lwow ul. Jagielońska 3
tudzież
koniczynę białą, szwedzką, Tymotkę i wszystkie inne nasiona
po cenach targowych.

W sezonie influency okazują się doskonałymi Möratha
Styryjskie krupki cukrowe
jako najlepszy środek do rozpuszczenia flegmy przeciwko kaszlowi i chrypce (nawet zastarzałej) żołądkowi wcale nie szkodzą i nawet apetyt zaostrzają
Do pana mag. farm. **Teod. Mörath** w Gracu. 4—6
Przesłanych przez pana karmelków używałem przy kaszlu, chrypce, chronicznej słabości krtani i przewodów oddechowych u dzieci i dorosłych z najlepszym skutkiem. Nawet u dotkniętych tuberkułami płuc spowodowały one jakie takie ulżenie. Proszę mi tedy jeszcze trzy paczki przysłać.
Trosaiach 2 lutego 1895. Z poważaniem
Dr. Wilh. Ehrlich.
Pojedyncze pudełka po 10 ct, do nabycia w wszystkich aptekach, drogueryach i handlach. Gdzie niema składu przesyła wytwórca T. Mörath za poprzednią przesyłką jednej korony 5 paczek frankr. Miejsc składowych poszukuje się.
Główny skład u Mittelbacha, Apteka pod rakiem, Wiedeń Hoher Markt. Al. Hübner, Lwów, Aug. Heller, Kraków, Isid. Rosenberg, Stanisławów.
Baczyć należy na podpis „Mörath"

Engros. **En detail.**
ZNAKOMITE NASIONA
każdego gatunku u
Alfreda Rassla
handel nasion (założony w r. 1857)
Opawa austrjacki Szlązk.

Wincenty Kuczabiński
Lwów ul. Kopernika l. 2
Na zbliżającą się wiosnę i Święta Wielkanocne
polecam
specyalny skład i ogromny wybór książek do nabożeństwa dla różnych stanów i wieku.

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
światowej sławy
w BERNDORF
Naczynia
stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki
NACZYNIA
kuchenne z czystego niklu
za poręczeniem długoletniej trwałości
poleca
C. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

MAŁO UŻYWANE ANGIELSKIE
ROWERY
PNEUMATYCZNE i PODUSZKOWE
bez najmniejszych wad, są bardzo tanio do sprzedania u
S. PIELECKIEGO i Ski
we Lwowie.
Jednocześnie zapraszamy każdego cyklistę do zwiedzenia naszego największego w kraju magazynu sportowego i już nadeszłych nowości na sezon 1895.
Oryginalne
SWIFTa ze STEYR
osobiście wybrane i zakupione za gotówkę w większej ilości, z nieograniczoną gwarancyą, każda sztuka zaopatrzona marką ochronną i numerem fabrycznym **sprzedaje się od dziś po 165 zł.** Kompletne ubrania i przybory dla cyklistów, odznaki dla klubów.

Najnowsze
Parasolki
otrzymał w wielkim wyborze i poleca najtaniej
Mikołaj Ludwig
Lwów, ul. Halicka l. 14



Na Święta.
Oryginalny Pilzner Butelkowy Mieszczański
dostać można w lepszych restauracyach i handlach korzennych.
Zamówienia na ten produkt jak i na
Leżak mieszczański
w beczkach ½, ¼ i ⅛ hektolitrowych wykonuje punktualnie.
Marki tej nikomu bezkarnie używać nie wolno.
Jeneralna reprezentacya browaru mieszczańskiego w Pilźnie
założona w r. 1842. Lwów, Rynek 43. Telefonu 309, a do piwnic 310.

PIEGI
plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoff** znakomitej nieszkodliwej **Ambra-crême**. Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklannych po 80 ct.
Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera**, w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka. i apt. E. Hellera.**

Przypomnienie!
Zieleniak Nr. 1 stołowe łag. b. 60.
„ Nr. 2 dobre, przyjemne 70.
„ Nr. 3 wytrawne znak. 80.
Hegyalyai stare „ „ 90.
Oberungar stare wyborne 1 zł.
Maszlacz 1 putowe wyborne 1 20.
„ 2 „ wytrawne 1.40.
Tokajskie 2 i 4 putowe od 2 do 5 zł.
Ruster damskie, słodkie 1 zł.
Dalmatyńskie cierpkawo - słodkawe 65 ct.
Styryjskie stołowe, miłe w smaku litr 45 ct.
poleca Handel win i delikatesów
M. BALASA
róg Brajerowskiej i Kaźmierzowskiej we Lwowie. 4-8
Wina moje są naturalne jak Szan. moi odbiorcy przekonali się, w smaku łagodne i przyjemne i stanowczo każdego w zupełności zadowolnią.

Ważne!
Czysto naturalne oryginalne
Wina węgierskie.
Na Święta
w różnych gatunkach i po umiarkowanych cenach
poleca
Filia głównego handlu Win
Maksa Justusa
z pięciokościołów
we Lwowie, **Sykstuska 25,**
(Stara poczta).

Do wydzierżawienia
od 1 lipca 1895 r.
Folwark Wierzbów
koło Brzeżan
obejmujacy roli i ogrodów, morgów 805, łąki morgów 46, pastwiska morgów 34.
Bliższych wiadomości udzieli Zarząd główny dóbr Brzeżan i Narajowa w Raju p. Brzeżany. 1-3

	litr
Żytniówkę bez anyżu	—.64
Prawdziwą Starkę	—.80
Najprzedn. Rosolisy	—.80
Wódkę anyżową	—.48
Najlepszą kontuszówkę	—.64
Dereniówkę i Ratafię	1.20
Śliwowicę syrmską	1,20
Spirytus na nalewki	1.—
Spirytus do palenia	— 52

poleca w najlepszych gatunkach
JAN MUSZYŃSKI
Lwów, Rynek 40.

Fabryka kapeluszy i cylindrów
pod firmą:
Antoni Kafka



(przedtem A. Koželoužek)
we Lwowie, Rynek l. 29 od strony OO. Jezuitów, Teatralna 12 przechodnia kamienica Andriolego.
Poleca na sezon wiosenny:
Kapelusze i cylindry własnego wyrobu jakoteż z fabryk P. C. Habiga i W. Plessa w Wiedniu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najniższych cenach, jakoteż kapeluszy miękkie tak zwane „Loden" z fabryki Ant. Pichlera w Gracu. Kapeluszy angielskie prawdziwe miękkie i twarde w wielkim wyborze. Przyjmuje kapeluszy i cylindry do prania, prasowania i odnawiania. Cenniki na żądanie gratis i franco. 3—3

Nowość!
Beskid ze ziół alpejskich butelka zł. 1. Teściowa, stara żytnia wódka butelka 80 ct. Tieber stary i śliwowica but 1.40. Jarzębiak, Jarzębinka i Koniferynka cnt. 1·05. Rozolisy z fabryki hr. Drohojowskiego 1.10. Rozolisy z fabryki hr. Potockiego 80 ct. Arac de Goa fl 2.50. Cognac francuski od 1 do 3 zł. Cognac węgierski od 1 do 2 50
poleca
JAN BACZYŃSKI
we Lwowie ul. Akademicka l. 5.
Proszę żądać główny cennik, który na łaskawe zlecenia wysyła odwrotnie

MIÓD PANIEŃSKI
dziesięcioletni
odznaczony złotym medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewozów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampańska 1 złr. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową. Nabyć można **w Administracyi Bartnika, Lwów, ul. Łyczakowska liczba 93.**

Zakład ogrodniczo-handlowy
Józefa Ursy w Sanoku
(Ulica Nowy świat).
poleca szanownej P. T. publiczności następujące kwiaty i flance ogrodowe a mianowicie:
Róże wysokopienne, szczepione na dziczkach szkółkowych (rosa calina) dobrze zakorzenione, jednoroczne z pięknemi koronami od pół do półtora metra wysokie: 12 sztuk 6 złr. Róże płaczące 2 metry i wyższe 1 sztuka 80 ct. Róże trzyletnie do altan lub domów 1 sztuka 50 ct. Malwy szkockie pełne w 12 odmianach 20 sztuk 1 złr. Gwoździki pełne w najpiękniejszych odmianach wazonow. i gruntowe 20 sztuk 1 złr. Gwoździki niskopienne pełne do obsadzania klombów 15 sztuk 1 złr. Gwoździki chińskie 60 sztuk 20 ct. Stokrótki w 4 odmianach bardzo pełne duże krzaki 20 sztuk 1 złr. Fremule w różnych odmianach 20 sztuk 1 złr. Lwie pyszcze (Auterqium) 20 szt. 1 złr. Bratki dwuletnie 50 sztuk 1 złr. Bratki jednoroczne 60 sztuk 30 ct. Niezapominajki białe niebieskie 15 sztuk 1 złr. Truskawki ananasowe do smarzenia 100 szt. 1 złr. Szczaw (kwasek) 20 sztuk 1 złr.
Flance inspektowe.
Lewkonie letnie pełne 60 sztuk 25 ct. Astry bardzo piękne odmiany, 60 sztuk 20 ct. Balsaminy bardzo piękne, pełne w wielu odmianach 60 sztuk 20 ct. Cynie 60 szt. 20 ct. Floxy 60 sztuk 20 ct. Skabiozy 60 sztuk 20 ct. Verbena 60 sztuk 60 ct. Rycinusy w wazonach sadzone 1 sztuka 10 ct.
Flance jarzyn w najprzedniejszych gatunkach po najumiarkowańszych cenach. Wysełka róż i flanców trwa do końca maja.

Wyszedł już 3 numer
Hodowcy koni
PP. Abonenci którzy złożyli roczną prenumeratę w kwocie 5 złr mają prawo bezpłatnie ogłaszać sprzedaż lub poszukiwania kupna koni
Administracya „Hodowcy koni" w drukarni W. L. Anczyca i Sp, Kraków, ul. Zwierzyniecka.

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Budzie. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hadek.